№ 94. — Rocznik XXVIII. Sobota, 24 kwietnia 1886.

Za redakcyą odpowiedzialny *Wincenty Bolewski* w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Biuro redakcyi przy Podgórnej ulicy Nr. 8.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Listy do Redakcyi, Administracyi i Ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie niemieckiém i w Austryi 9 marek 15 fen., w Belgii, Włoszech, Szwajcaryi, Serbii, Ameryce, Danii, Francyi, Anglii i Szwecyi 11 marek.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują się w Ekspedycyi, przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryackiego należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (zobacz niżéj) można także przesyłać ogłoszenia do Ekspedycyi Dziennika Poznańskiego.

Cena ogłoszeń (inseratów): od wiersza petytowego siedmiołamowego 15 fen. — Reklamy od wiersza petytowego 30 fen. (inclusive tłumaczenia).

AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Paryżu *Librairie du Luxembourg*, Rue des Grands Augustins 3; pułkownik *Raczkowski*, Faubourg Poissonnière 33. — OGŁOSZENIA dla „Dziennika Poznańskiego“ przyjmują: w Warszawie *Rajchmann i Frendler*, Ulica Senatorska l. 22. — W Paryżu pan *Adam*, Rue Clément 4. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei *Haasenstein & Vogler*. — W Berlinie *Rudolf Mosse*, Jerusalemerstrasse 48. — W Frankfurcie nad Menem *M. Daube & Comp.* W Wrocławiu *M. Daube & Comp.*, *Haasenstein & Vogler* i *Rudolf Mosse*. — W Pleszewie *L. Zboralski*.

POZNAŃ, 23 kwietnia.

Sprawa grecka zaprząta obecnie w wysokim stopniu gabinety europejskie, które bądź co bądź chciałyby nakłonić rząd grecki do zaniechania wojny, gdyż następstw jéj ani przewidzieć podobna. Mniejsza bo o pojedynek pomiędzy Turcyą a Grecyą, w obec którego mogłyby mocarstwa zachować w ostatecznym razie zupełną neutralność, ale z tym pojedynkiem łączy się bezpośrednio tyle i tak doniosłych interesów państw europejskich, że wybuch jego i wynik mógłby łatwo i to bardzo prawdopodobnie wywołać groźne zawikłania na Wschodzie. Dzienniki téż nie bez słuszności zwracały i zwracają dotąd uwagę na liczną i silną flotę, jaką wysłała Anglia do zatoki sudańskiéj. Flota ta mogłaby w danym razie użytą być w celach popierających skrytą dotąd politykę Anglii, nie licującą z intencyami mocarstw.

I dzisiejszy telegram londyński potwierdza już wczoraj podaną przez nas wiadomość, że lada dzień prześlą mocarstwa rządowi greckiemu notę, w któréj zażądają kategorycznie, aby Grecya w przeciągu pewnego, krótkiego terminu oświadczyła zgodność swą na postawione warunki. W przeciwnym razie ma się Grecya przygotować na wszelkie możliwe następstwa swego oporu. Z Londynu donoszą daléj, że na dniu 18 bm. wystosował angielski minister spraw zagranicznych, lord Rosebery, okólnik do mocarstw w sprawie rozbrojenia Grecyi. Chwilowo powiedzieć się jeszcze nie da nic pewnego — tak pisze pomieniony korespondent — jak przyjęły poszczególne mocarstwa ów okólnik, atoli tyle już dzisiaj jest rzeczą pewną, że lord Rosebery z góry zapewnił się o zgodzeniu się mocarstw na wspólny krok w obec Grecyi. Obecnie chodzi tylko o formę tego wspólnego kroku i konsekwencye, jakie może za sobą pociągnąć. Pod tym względem przecież okólnik angielskiego ministra spraw zagranicznych pozostawia intencyom poszczególnych mocarstw i zaznaczeniu ich interesów dowolne pole i z góry oświadcza, że pozostawia im do woli zaproponowanie zmian swéj propozycyi. Z tego téż powodu nie można jeszcze mówić o tem, czy Grecyi postawionym będzie ośmio lub czternastodniowy termin i czy mocarstwa zagrożą blokadą jéj portów, gdyż w tym względzie musi wpierw nastąpić porozumienie pomiędzy mocarstwami. W Londynie spodziewają się przyjścia do skutku porozumienia, a jeżeli z pewnéj strony uważają okólnik Roseberego za zamiar wystawienia Rosyi na próbę, to przeważa przekonanie, iż Rosya wytrzyma tę próbę i greccy szowiniści uleczeni będą z iluzyi jakoby koncert europejski się rozpadł. Nie będą więc mogli liczyć ani na bezpośrednie ani na pośrednie poparcie swych wojowniczych zamiarów.

Do Liwadyi tymczasem, gdzie bawi para carska, wyjechał już poseł rosyjski przy dworze greckim, a świeżo donoszą telegramy o wyjeździe tam rosyjskiego posła w Bukareszcie, Urusowa i rumuńskiego ministra wojny Angelescu. Do „Tempsa“ piszą też z Petersburga, że w Liwadyi ma w sobotę odbyć się rada gabinetowa pod przewodnictwem cara. Na radzie téj ma zapaść decyzya, co do stanowiska, jakie ma rząd rosyjski zająć w sprawie greckiéj. Z Bukaresztu donoszą równocześnie pomienionemu dziennikowi, że tam na rachunek Rosyi zakupują wielkie zapasy żywności i paszy.

Włoska rada gabinetowa odbyła się w dniu onegdajszym. Dzienniki donoszą zgodnie, że już w przyszły poniedziałek ukaże się dekret królewski rozwiązujący izbę.

Urzędowa „Wiener Ztg.“ ogłasza nominacyą jenerał-majora Blazekowica na namiestnika Dalmacyi. Z Wiednia donoszą nadto, że minister wojny hr. Byland-Rheydt wyjechał za dwumiesięcznym urlopem dla poratowania zdrowia. W czasie jego nieobecności zastępować go będzie feldmarszałek Merkel.

Francuska izba deputowanych przyjęła projekt pożyczki ze zmianami uchwalonemi przez senat. Przy następnéj specyalnéj dyskusyi nad projektem dotyczącem wystawy w r. 1889, odrzucono wnioski żądające, aby wystawcy płacili za miejsca przeznaczone im na placu wystawy oraz aby obcy materyał budowlany a obcy robotnicy wykluczeni byli z wystawy, i izba przyjęła w ostatecznem głosowaniu projekt wystawy 350 głosami przeciw 151. — Senat francuski odroczył swe obrady aż do 25 maja.

Jak „Temps“ się dowiaduje ma traktat francusko-chiński podpisanym być w dniu 25 bm. Równocześnie piszą dzienniki, że z powodu ostatnich zajść w Tonkinie zanosi się na nowy skandal, dotyczący dawniejszego naczelnego wodza w Tonkinie, jenerała Courcy. Zaraz bowiem po jego przybyciu do Hanoi, zawiadomił nowy wódz naczelny, jenerał Warnet, ministra wojny drogą telegraficzną, że poprzednik jego zabrał z sobą archiwa francuskiego korpusu ekspedycyjnego. Skutkiem tego nakazał minister Boulanger francuskim konsulom w Singapore i Colombo, aby jenerałowi Courcy zaraz po jego przybyciu doręczyli rozkaz odesłania zabranych akt do Tonkinu. Pomiędzy temi aktami znajdują się dokumenta bardzo ważne dla administracyi Tonkinu i niezbędne w Hanoi. Znikły mianowicie dokumenta dotyczące gwałtownéj interwencyi jenerała Courcy w Hue. Między innemi brak depeszy z 6 lipca, w któréj dowodzący jenerał nakazuje szefowi jeneralnego sztabu skoncentrowanie wszystkich wojsk, celem wysłania ich do Anamu, gdzie katastrofa zdawała się być nieuniknioną. Kilku oficerów wiedziało o téj zaginionéj teraz, a wielce kompromitującéj jenerała Courcy depeszy. W Paryżu téż z wielką niecierpliwością oczekują dalszego przebiegu téj wielce ciekawéj sprawy.

„Agence Havas“ przeczy wiadomości petersburgskiéj podanéj przez jeden z dzienników londyńskich, jakoby pomiędzy odwołaniem francuzkiego ambasadora, jenerała Apperta, z Petersburga a ułaskawieniem przez rząd francuzki ks. Krapotkina istniał jakiś związek. Również nieprawdą jest jakoby ułaskawienie to poprzedziła wymiana zdań pomiędzy prezesem francuzkiego gabinetu Freycinetem a jenerałem Appertem z jednéj a rosyjskim ambasadorem w Paryżu, baronem Mohrenheimem z drugiéj strony. „Agence Havas“ zaprzecza równocześnie wiadomości jakoby jenerał Courcy miał zostać ambasadorem Francyi w Petersburgu.

Na mityngu w New-Castle, odbytym w środę, miał mowę lord Spencer, były wicekról Irlandyi i wystąpił w niéj stanowczo za polityką irlandzką Gladstona. Zdaniem bowiem jego jest to jedyny środek do przywrócenia w Irlandyi na nowo spokoju, a przekonanym jest, że posłowie irlandzkiego parlamentu spełnią swoją powinność. — Chamberlain natomiast oświadczył się w Birmingham przeciw bilowi agrarnemu, ale podniósł równocześnie, iż opozycya jego jest tylko warunkową i jeżeli rząd przyjmie poprawki, wedle których deputowani Irlandyi muszą także należeć do angielskiego parlamentu, w takim razie będzie popierał bil Gladstona.

Sprawozdanie komisyi izby sejmowéj

w sprawie wysłanych z Prus Wschodnich petycyi o język wykładowy.

Z czterech wschodnio-pruskich powiatów i to: olsztyńskiego, reszelskiego, szczytnieńskiego i ządzborskiego wysłano do sejmu z 3521 podpisami 99 petycyi z prośbą o zniesienie rozporządzenia naczelnego prezesa z 24 lipca 1873 r., nakazującego niemiecki wykład nauki w szkołach prowincyi pruskiéj zwiedzanych przez polskie i litewskie dzieci i z żądaniem zaprowadzenia nowego rozporządzenia.

Petenci ci żalą się, iż dzieci ich, które z domu po większéj części ani słowa po niemiecku nie rozumieją, zaraz z początku w szkole z zupełnem pominięciem polskiego języka tylko po niemiecku czytać i pisać uczą; i że wbrew rozporządzeniu naczelnego prezesa nakazującem uczyć polskie dzieci na najwyższym stopniu polskiego czytania i pisania, w większéj części szkół wcale się to nie dzieje, lub tylko w jednéj godzinie tygodniowo. Skutkiem tego nie umieją polskie dzieci, opuszczając szkołę, ani czytać, ani pisać po polsku, ani nawet dobrze nazwisko swe podpisać. Nauczyły się wprawdzie nieco czytać i pisać po niemiecku, lecz po krótkim czasie zapominają to, gdyż nie rozumiejąc niemieckich książek, wcale ich nie czytają, a tak zostaje mozolenie się w szkole zupełnie bez korzyści. Nadto udzielana bywa nauka rachunków jedynie w niemieckim języku, z któréj dzieci także korzyści nie odnoszą, mianowicie, że złożone polskie liczby w innym porządku się czytają, jak w niemieckim języku. — Słowem ponieważ niemiecka nauka odbywa się w zupełnie mechaniczny sposób bez wszelkiego zrozumienia rzeczy, powstaje w głowach dzieci takie zamięszanie, iż zamiast korzyść ciągnąć z nauki, widocznie tępieją. Najgorzéj stoi sprawa z nauką religii, któréj tylko w trzech pierwszych latach dzieci po polsku się uczą, a skoro kilka słów po niemiecku się nauczą, pobierają ją w niemieckim języku. Najważniejszéj nauki nie są w stanie pojąć a boskich prawd uczą się powierzchownie na pamięć. Rodzice obawiać się muszą, że święta komunia duszom ich dzieci przynosi więcéj szkody niż pożytku. Z mozołem objaśniają duchowni, czego dzieci nie rozumieją; ale ponieważ nie mogą im być dane podręczniki katechizmowe, bo ich czytać nie umieją, więc duchowni muszą się ograniczyć na uczeniu ich na pamięć, co jednakże łatwo się zapomina. Zresztą mniéj więcéj połowa duchownych i nauczycieli nie rozumie wcale, albo tylko niedostatecznie po polsku. Nie zrozumiawszy dokładnie boskich i kościelnych przykazań, tracą dzieci bojaźń bożą, a wskutek udręczeń z niezrozumiałą im mową dostają takiego wstrętu do szkoły i uczenia się, iż i rodzicom trudno go wykorzenić.

Petycya kończy się jak następuje:

„Jesteśmy zarówno z Niemcami poddanymi króla, równie jak oni płacimy podatki i przelewamy krew na rozkaz króla, dla czegoż więc dzieje się dzieciom naszym, zmuszonym pobierać naukę w obcym języku, taka krzywda, iż nie mogą się tyle nauczyć w szkole jak niemieckie dzieci, iż owszem nauka nawet je ogłupia. My chcemy, aby się dzieci nasze nauczyły czytać i pisać po niemiecku, o ile się to tylko da osięgnąć; ale dzisiejsza metoda nauki żąda, aby polskiego języka zupełnie zapomniały, a na to przystać nie możemy. Mamy to przeświadczenie, iżbyśmy ciężko w obec Boga zgrzeszyli, gdybyśmy nie tem, czem nas Pan Bóg stworzył, to jest Polakami i katolikami, lecz czemś innem zostać chcieli. Płacimy wysokie podatki i składamy ciężko zapracowany grosz na szkoły, które nam takie krzywdy przynoszą.

Zanosimy więc do wysokiéj izby prośbę o spowodowanie zniesienia reskryptu naczelnego prezesa z dnia 24 lipca 1873 r., który jest powodem naszych skarg, i wydania innego rozporządzenia, któreby prośby nasze uwzględniło. Prośby nasze są następujące:

1) aby nauka religii była polskim dzieciom na wszystkich stopniach po polsku udzielaną;

2) aby polskie dzieci uczono na wszystkich stopniach czytać i pisać po polsku, tak iżby przy wyjściu z szkoły należytą wprawę w tem posiadały i aby rachunków ich nie tylko po niemiecku, ale i po polsku uczono;

3) aby nauczyciele przy szkołach, do których uczęszczają dzieci polskie, dostatecznie językiem polskim władali.“

Nad petycyą powyższą odbyła się w komisyi dla spraw szkolnych na dniu 24 marca b. r. w obecności tajnego wyższego radzcy rejencyjnego Schneidera, jako komisarza ministra oświaty, dyskusya.

Referent, poseł Schmidt z Żegania, rozwiódł się nad petycyą w następujący sposób: Ponieważ petycya skierowana jest przeciw ogólnemu rozporządzeniu, odnośnie przeciw zastosowaniu takowego, dla tego należy nam niewątpliwie zająć się rozbiorem przedmiotu w niéj zawartego.

Petycya charakteryzuje się sama przez się wielką przesadą i fałszem.

Już twierdzenie, że polskie złożone liczby w odwrotny sposób niż w niemieckim języku się czytają i że przez to niemieckie rachowanie zbyt trudnem jest, redukuje się do tego, iż polskie dzieci jak każdy niemiecki początkujący jedności dziesiątkami wymawiają, a zatem zamiast: „tysiąc ośmset sześć i ośmdziesiąt“ czytają: „tysiąc ośmset ośmdziesiąt i sześć.“ Rozumie się, że z tą samą łatwością jak niemieckie dzieci mogą i polskie nauczyć się niemieckiego sposobu.

Lecz drobnostkę tę rozdmuchują petenci, aby do twierdzenia, iż niemiecka nauka polega jedynie na uczeniu się na pamięć bez zrozumienia, módz dodać: że zamiast korzyść odnosić z nauki, dzieci polskie widocznie w głupotę popadają. O ile się owo twierdzenie: że niemiecka nauka polega wyłącznie na uczeniu się na pamięć, wprost przeciw odnośnemu rozporządzeniu zwraca, jest absolutnym fałszem, który treść rozporządzenia zupełnie zbija. Jest tam owszem przycisk położony na to, iż koniecznem jest osiągnięcie dobrego zrozumienia przedmiotu naukowego na każdym stopniu, co nauczycielom za obowiązek postawiono; aby cel ten był osiągnięty dano najstaranniejsze i jak najwięcéj wyczerpujące nakazy a mianowicie wielokrotnie rozporządzono, aby o ile tylko potrzeba wymaga, używano dla objaśnienia polskiéj, odnośnie litewskiéj mowy ojczystéj.

Wierzyć wcale nie można i dla braku bliższych dowodów trzeba uważać za uzasadnione twierdzenie, jakoby faktycznie w miejscowościach i powiatach petentów miała się nauka niemieckiego języka jedynie na uczeniu się na pamięć bez zrozumienia zasadzać. Nauka niemieckiego języka bywa w Prusiech wszędzie w równy, na zrozumienie, zgłębienie i poznanie istoty rzeczy skierowany sposób udzielana. Skutek znalazł powszechne uznanie; inne narody podziwiają go i zazdroszczą nam takowego.

Nie podobna nawet przypuścić, aby w obec polskich dzieci miano w ogólności i to systematycznie inaczéj postępować i aby na takie postępowanie miały szkolne władze lokalne i wyższe inspekcyjne zezwolić. Sprzeciwiałoby się to nie tylko rozporządzeniu, ale także własnéj korzyści państwa i celowi nauki; bo przecież przez niemiecką naukę mają się polskie dzieci przejąć niemieckiemi pojęciami, mają być przygotowane i ukształcone do zrozumienia niemieckich praw i obowiązków względem państwa.

Z kompetentnéj strony, mianowicie zaś przez posła Schrödera, królewskiego inspektora powiatowego z Kłajpedy, oznaczone zostało owo twierdzenie petentów jako zupełnie fałszywe; co najwięcéj mogłoby tylko kilka zajść przypadków karygodnéj opieszałości nauczycieli, lub — jak inni twierdzą — mógłby nauczyciel być przez Polaków do téj opieszałości zniewolonym. Jeżeli jest prawdą, jak petenci twierdzą, że ich dzieci niczego się nauczyć nie mogą, lub że zapominają w krótkim czasie, czego się nauczyły, to główna przyczyna

---

59

Na dziejowym przełomie.

Powieść historyczna z XV. wieku

przez

JÓZEFA ROGOSZA.

Tom drugi.

(Ciąg dalszy. Zobacz numer 93.)

Wioski, które mijał, a były one na pół spustoszone, ponieważ oddawna wrzały tu krwawe walki domowe, wyglądały z daleka jak miasteczka. Do koła nich roztaczały się kobierce starannie uprawionych ogrodów warzywnych. Pietrasz przypatrując się im, nie mógł wyjść ze zdumienia. Ogrodów równie pięknych, nigdzie dotąd nie widział. Ani w Małopolsce, ani pod Szamotułami, ani nawet w krajach niemieckich. Gdyby mu był dawniéj kto o nich mówił, nigdyby nie wierzył, że poganie potrafią tak pracować. Domy po wsiach, stawiane z cegły na słońcu suszonéj, po większéj części piętrowe i z płaskiemi dachami, na których widać pełno rogów ze zwierząt tak domowych jak dzikich (każdy róg jest ustrojony w małą chorągiewkę), ciągnęły się zwykle w dwóch rzędach, tworząc jednę długą ulicę. Drzew po wsiach albo wcale nic albo bardzo mało. Dokoła każdéj osady biegnie mur niski a szeroki, na biało tynkowany, przykryty z wierzchu białemi kamieniami, na których znajdują się wypisane z Koranu święte sentencye. Gdy Pietrasz w swojéj podróży pierwszy raz zbliżył się do takiego muru, na widok dziwnie pokręconego pisma, które wziął za skrobanie pazurami djabelskiemi, omało nie zdradził się przed stojącymi w pobliżu Tatarami, bo już rękę do góry podniósł, by się przeżegnać; św. Piotr w czas jednak powstrzymał swego ulubieńca. Spuścił tedy rękę, lecz że swoje zdziwienie w jakikolwiek sposób musiał okazać, więc odwróciwszy się, splunął. Dopiero gdy tak ulżył swemu sercu, zsiadł z konia, przystąpił do muru i myśląc w duchu: „Bodajeście wyzdychali poganie z waszemi sprośnemi naukami!“ położył czoło na świętą sentencyę, aby stosownie do nauk, otrzymanych od Mahmina, oddać jéj cześć należną.

U wstępu do każdéj wsi, tak samo jak na jéj końcu, widać olbrzymi zręb czworoboczny, na nim obelisk, uwieńczony półksiężycem, lub kulą drewnianą. Całość jest na biało tynkowana. Są to sarkofagi świętych „lamów“, których tu pochowano w stojącéj postawie, obliczem ku Mece zwróconych. Wierny muzułmanin, zbliżywszy się do takiéj budowy, obchodzi ją zawsze z prawéj strony, dla tego i droga rozdziela się w tem miejscu w kształcie wideł, aby tak ci, co przychodzą, jak ci, co odchodzą, mogli święte miejsce w prawo wymijać.

Nie wszystkie jednak osady wyglądały tak okazale. Pietrasz widywał i takie, gdzie zamiast domów stały bądź szałasy z trzciny, bądź namioty rozmaitych kolorów, wielkości i kształtów, widocznie zrabowane przez Tatarów na dalekich wyprawach, gdzie niegdzie, z powodzi traw wychylały się także auły kirgizkie. Kirgizi mieszkali przedtem daléj, za rzeką i morzem, ale krwawe wojny Tamerlanowe wyrzuciły ich z dawniejszych siedzib, i teraz można ich było dość często spotykać w południowych krajach państwa Kapczaku.

W pobliżu jednéj wioski, większéj i ludniejszéj niż inne, Pietrasz ujrzał kilkunastu młodych ludzi, na dzielnych koniach, oddających się wśród dzikich okrzyków ulubionéj zabawie „Ughlak.“ Starsi Tatarzy, z siwemi brodami i w białych turbanach, siedzieli pod murem i z wielkiem zajęciem przypatrywali się ćwiczeniom młodzieży. Pietrasz ciekawością zdjęty, także stanął. O jakie tysiąc kroków od muru leżała na stepie koza z głową uciętą. Na dany znak młodzi ludzie puszczają swoje konie, te w pełnym galopie wyciągają się jak struny, trawa ugina się pod ich piersiami, jeźdzcy pochyleni, ze wzrokiem pałającym a usty zawartemi, pędzą jak szatani.

Pierwszy, który do kozy przypadł, lewą ręką chwycił się kulbaki, pół ciałem zawisnął w górze, prawą ręką podniósł kozę i nim go towarzysze dopadli, znów na siodle siedział i jak opętany mknął w głąb stepu. Trwało to ledwie jedno oka mgnienie. Ci, których uprzedził, nie dali jednak za wygraną. Im szybciéj zwycięzca pomyka, tem silniéj oni naciskają swoje konie, a choć on, by pogoń zmylić, jak zając, gdy przed chartami ucieka, nieraz zakołuje, potem bądź w tył się wraca, bądź niespodziewanie w bok skacze, mimo to oni są wciąż przy nim, póki zmęczonego nie dopadną, a wtedy każdy usiłuje mu kozę wyrwać. Zwycięzca broni się, zaczyna się szamotanie. Wszyscy cugle z rąk puścili jeden na konia wyskoczył, drugi ledwie stopami trzyma się siodła, ciało zaś jego, między dwoma rumakami wisi w powietrzu, z kilkunastu ludzi i koni zrobił się jeden kłąb, poruszający się jak wielkie mrowisko. Nareszcie zwycięzca widząc, że zdobyczy dłużéj nie utrzyma, rzuca kozę między napastników, sam zaś konia pocisnąwszy, wyskakuje z żywego pierścienia. Gdy się odsadził o kroków kilkadziesiąt, stanął, i szeroką piersią gorące powietrze chwytając, patrzy, co tamci robią. Koza nie dostała się do rąk żadnemu, lecz na ziemię upadła. Jeden koń potknął się na niéj i przyklęknął na obadwa kolana, skutkiem czego jeździec równowagę straciwszy, przeleciał innym ponad głowami i twarzą upadł na trawy kolące. Dwom innym przytrafiło się to samo. Konie uwolnione pędzą w step; a że strzemiona biją ją po bokach, więc nie prędko staną. Nakoniec koza dostała się nowemu zdobywcy. Spłoszone rumaki wracając do swoich towarzyszów, ci, co podupadli, mimo że z nich jeden ma rękę zwichniętą, drugi nawet głowę skaleczoną, bo mu koń podkową skórę na niéj rozdarł i kość trochę nadwyrężył, zrywają się z ziemi ochoczo, jakby im się nic nigdy nie stało, i wznosząc okrzyki radości, spieszą do starców pod murem siedzących.

— To pogańskie nasienie trzyma się nie źle konia! — Pietrasz mruknął, i mierzynka pocisnąwszy, zjechał na step. Chciał on wieś okrążyć, by drogą najkrótszą dostać się do wierzb płaczących, które o kilka tysięcy kroków rosły w pięknéj grupie nad brzegami strumyka.

Gdy tam stanął, puścił konia na paszę, sam kilka godzin przespał się w chłodzie, a gdy obadwa dobrze wypoczęli, w dalszą drogę wyruszył.

Nad wieczorem ujrzał się nareszcie pod murami Seraju.

Właśnie słońce zachodziło. Na widnokręgu płonęła zawsze jego tarcz duża, ognista, niebo było ciągle bez chmur, powietrze bez mgły, po skwarze całodzienym wiatr zachodni działał orzeźwiająco. Wiszur wyjechał na mały pagórek, który jak kopiec graniczący stał przy drodze, i wzrok ciekawy puścił na okół.

Cały step wyglądał jak olbrzymie mrowisko. Tyle było na nim ludzi i zwierząt różnorakich. Po długich i krwawych walkach w państwie Kapczaku na jakiś czas ucichło, poddani złotego cara wracali do dawnych zajęć, na drogach było bezpieczniéj, osady dźwigały się z gruzów, w Seraju zaś samym odbywał się właśnie wielki jarmark, trwający trzy tygodnie, którego już od dawna w tem mieście nie było. Ktokolwiek więc żył w kilkomilowym promieniu, spieszył do miasta, by sprzedać bydło i wyroby domowego przemysłu, a w to się zaopatrzyć, czego potrzebował. Wszystkie drogi pod Serajem zamieniły się w żywe fale, wśród których było widać najwięcéj jezdnych, tak mężczyzn, jak kobiet. Białogłowy wiozły także dzieci na plecach. Jedni siedzieli na koniach, drudzy na osłach lub mułach, inni na wielbłądach. Na widok tych dziwnych zwierząt z garbami na plecach, mierzynek Wiszura zaczął strzydz uszami i wielki zdradzał niepokój. Może nawet byłby uciekał, gdyby nie żelazne wędzidło, które pan gwałtownie szarpnął, a którego mierzynek bardzo nie lubił, bo był miękki w pysku. Pietrasz, wstrzymując go, myślał w duchu:

— A to potwory! Jeszcze brzydsze niż same Tatary! Gdyby nie one, nad Worsklą nie byłoby nam tak źle poszło... Ale nasze koniska na ich widok, tak się wtedy popłoszyły, że nikt ich nie mógł utrzymać. Obrzydliwe bestye!

Wozów między jadącymi było stosunkowo bardzo mało. Towary znajdowały się bądź na osłach, bądź na wielbłądach. Piesi nieśli w koszach jaja, owoce, drób krzyczący w niebogłosy i rozmaite wyroby, inni pędzili stada kóz, owiec i wołów. Kilka razy ukazali się także ludzie, prowadzący konie na sprzedaż. Śliczne to były stworzenia, choć nie rosłe, mocne, zwinne, wytrwałe i doskonale utrzymane. Gdyby nie stroje i nie fizyognomie, Wiszur myślałby, że się znajduje pod murami Krakowa, w dniu, w którym ludność okoliczna spieszy na jarmark.

(C. d. n.)

spoczywa niewątpliwie w antagonizmie ku niemczyźnie, który się z rodziców na dzieci przenosi, a który przebija się prawie w każdym zdaniu petycyi, w użytych wyrażeniach, jak „ogłupienie, niepotrzebne mozolenie się, dręczenie, niezrozumiały język“ itd.

Jak daleko antagonizm ten dochodzi, pokazuje zdanie umieszczone także w petycyi: „Nie chcemy być niczem innem, tylko tem, czem nas Pan Bóg stworzył t. j. Polakami i katolikami.“ Oświadczenie to nie pozostawia co do jasności nic do życzenia.

Taki sam fałsz zawiera twierdzenie: dzisiejsza metoda nauki żąda, aby dzieci polskiéj mowy zupełnie zapomniały.

Zresztą dążą petenci podług wywodów petycyi jak najwidoczniéj do tego, aby się dzieci ich przeważnie po polsku uczyły, a niemiecki język ustępował i tylko o tyle był uczony, „o ile się da osięgnąć.“ Podług tego nie mógłby się niemiecki język wykładowy utrzymać, a tak nastąpiłyby stosunki, jakie istniały przed rokiem 1873, które pan minister oświaty wyczerpująco przedstawił i którym właśnie przez nowe rozporządzenie ma być koniec położony. O tem więc nie może być mowy.

Przeciwnie przyznaną w rozporządzeniu dzieciom miarę nauki polskiego języka i nauki religii trzeba uważać za dostateczną.

Podług rozporządzenia pobierają polskie dzieci na najniższym stopniu przez trzy lata naukę reliaii w polskim języku; na dwuletnim średnim stopniu bierze się polski język równie jak przy wszystkich innych przedmiotach do pomocy. Używanie więc polskiego języka jest w ten sposób za współudziałem domu i rodziców kontynuowane aż do najwyższego stopnia, gdzie polskie dzieci przez trzy lata pobierają naukę polskiego czytania i pisania, tak że nabierają zdolności w czytaniu i rozumieniu także w ojczystym języku biblii i śpiewnika. To okazuje się dostatecznem dla owéj prowincyi. Prusy Wschodnie i Zachodnie są niemieckiemi prowincyami, których niemieckiego charakteru przestrzegać trzeba, i których stosunki w ogólności nie wymagają większéj znajomości języka polskiego. Mianowicie w powiatach petentów chodzi o szczupłą polską mniejszość w osadach otoczonych niemiecką ludnością i przerzedzonych przez takową. Co do polskiéj nauki religii nie dozwala także rozporządzenie naczelnego prezesa dla prowincyi poznańskiéj wiele więcéj jak rozporządzenie dla Prus.

Podług tego nie można przystać na żądanie petycyi wyrażone w petitum 1 i 2. Co do pojedyńczych wypadków, gdzie może nauczyciele nie postępują według rozporządzenia, mogą tylko petenci zanieść zażalenie w drodze przepisanéj instancyi.

Co zaś do nauczycieli (petitium 3), to rząd dokłada — jak wiadomo — już w interesie saméj nauki starania, aby takowi o ile możebnem i potrzeba tego wymaga w szkołach zwiedzanych przez polskie dzieci, polski język dostatecznie znali.

Referent wniósł o przejście nad petycyą do porządku dziennego.

O dalszym biegu téj sprawy doniesiemy w następnym numerze pisma naszego.

Niemieckie stowarzyszenie szkolne.

Już dawno dość nie wspominaliśmy w piśmie naszem o instytucyi niemieckiego Schulvereinu z téj prostéj bardzo przyczyny, że nas obchodziły i obchodzą bliższe rzeczy. W obec jednakże ostatnich zamachów przedsięwziętych przeciw naszemu żywiołowi na wszystkich możliwych polach a mianowicie w dziedzinie szkolnéj, nie od rzeczy zwrócić znów uwagę na tę oryginalną w swoim rodzaju korporacyą, przypominającą raz po raz swemi walnemi zebraniami, swemi zaczepnemi i polemicznemi czasopismami, swemi sprawozdaniami noszącemi istny charakter wojennych buletynów.

Dość powołać się na treść i przebieg obrad ostatniego walnego zebrania Schulvereinu, jakie się odbyło przed dwoma dniami w Berlinie, dość przytoczyć treść ostatniego zeszytu organu jego, noszącego nazwę „Korrespondenzblatt des Allgemeinen Deutschen Schulvereins“, aby stwierdzić najzupełniéj prawdę naszego powyższego spostrzeżeuia.

Liczba członków niemieckiego Schulvereinu wynosi 19,000, liczba egzemplarzy rozesłanego przez towarzystwo organu jego, wspomnianego co dopiero „Korrespondenzblattu“, 12,000, ma jednakże być niezadługo podniesioną do 20,000.

Z jakiemi sferami Schulverein mimo, że nibyto jest przedsięwzięciem zupełnie spontanicznem i prywatnem, ma czucie, jakie żywioły stoją za kulisami w roli protektorów i opiekunów, najlepszą skazówką, że stowarzyszenie stara się teraz nie bez widoków dobrego skutku o prawa korporacyjne, które, nie pytajmy, czyby uzyskało n. p. nasze Towarzystwo Pomocy Naukowéj mimo swego na wskroś humanitarnego i dobroczynnego zadania, czyby je otrzymało n. p. nasze Towarzystwo Przyjaciół Nauk mimo swego charakteru na wskroś naukowego.

Dochody Schulvereinu niemieckiego w ciągu ubiegłego roku wynosiły 45,000 marek, do których w połowie blisko przykłada się sam Berlin.

Z sumy téj wydano na Węgry i Siedmiogród 5300, na kraje przedlitawskie 3700, na „inne kraje europejskie“ 1980 marek.

Co się dzieje z poważną resztą 33,000 marek nie powiada Schulvereinowe sprawozdanie. Ostatni numer porządku dziennego owego walnego zebrania obejmował zarazem cel i program działalności stowarzyszenia. Był nim propagandystyczny wykład niejakiego dr. Vormenga o niemieckości poza granicami Rzeszy. Mówca, jak powiada sprawozdanie, skreślił obszerny obraz o położeniu niemieckiego żywiołu w różnych krajach. Europy, mianowicie w Rosyi i Węgrzech a zakończył rzecz swą gorącą inwokacyą, zwracającą się do narodowego uczucia niemieckiego.

Co się tyczy ostatniego poszytu organu niemieckiego Schulvereinu, wspomnianego wyżéj „Correspondenzblattu“, zawiera między innemi polemizujący z rządem węgierskim artykuł o madziaryzowaniu w Węgrzech, zawiera drugi nie mniéj zaczepnéj i obelżywéj dla Czechów natury, pod tytułem o czeskich robotach (Umtriebe) w szkolnych gminach Röscha i Vaslawie.

Otóż kilka statystyczno-faktycznych szczegółów z najświeższéj kroniki niemieckiego Schulvereinu, mogących mieć pewien interes dla szerszéj, choćby i naszéj publiczności.

Zapisując te statystyczne i faktyczne szczegóły, nie możemy się w kwestyi zasadniczego ocenienia działań i charakteru tegoż towarzystwa powstrzymać od stwierdzenia dziwnych z zadaniem swem i przeznaczeniem sprzeczności, jakie przedstawia.

Zadaniem jego jest tedy drogą wychowania szkolnego w niemieckiéj młodszéj generacyi, żyjącéj w poza krajowém rozproszeniu, zachować świadomość rodzimego pochodzenia i znajomość ojczystéj mowy wbrew wszelkim zewnętrznym wpływom i okolicznościom. Z pewnością zadanie piękne i chwalebne, ale czy dla tego, że takie, mające ograniczyć swą prawdę wewnętrzną, jéj dodrodziejstwa i zastosowanie jedynie tylko na żywioł niemiecki?

Jakże z takim, opartym na ogólnéj, będącéj wspólnem dobrodziejstwem wszystkich narodów prawdzie, programem pogodzić ową zaczepność organów Schulvereinu przeciw podobnemuż prawu Słowian, Madziarów, Polaków, Rumunów, z protestami jego organów i członków przeciw wszelkim próbom zwolnienia szkół poznańskich, do których uczęszczają dzieci polskie, od przymusu germanizacyjnego?

Otóż to pierwsza sprzeczność słynnego Schulvereinu z samym sobą, ze swym charakterem i dążeniem.

Drugą przedstawia jak na stowarzyszenie nibyto naukowo-dobroczynno-filantropijne, jego pretensyonalność wręcz politycznéj, jego akcya wręcz zaczepnéj i polemicznéj w obec innych rządów i narodów natury.

Pojaw to tem ciekawszy, tem więcéj zasługujący na uwagę ze strony zastępu, społeczeństwa, ludzi, którzy w każdym ruchu i geście naszym, którzy w każdem naszem towarzystwie technicznem czy naukowem, dobroczynnem czy artystycznem, wietrzą jakieś intencye polityczne i zamiary wywrotu.

Cóżby n. p. powiedziała prasa niemiecka, cóżby powiedział rząd pruski, gdyby w obec wymierzonych przeciw naszemu żywiołowi ostatniemi czasy środków represyjno-wyjątkowych, w Rosyi, w Czechach, na Węgrzech, lub gdziekolwiekbądź indziéj, zawiązał się pod przezroczystą opieką wysokich protekcyi jaki Schulverein słowiański, prowadził w swych prasowych organach bezceremonialną wojnę z systemem szkolnym pruskim, głosił wśród białego dnia swą anti-propagandystyczną robotę, przesyłał za publicznem stwierdzeniem swych drukowanych sprawozdań pieniądze, książki, swe Korrespondenzblatty uczniom szkół istniejących w Prusach i Niemczech?

Radzibyśmy istotnie natenczas byli czytać gromkie artykuły prasy niemieckiéj przeciw podobnéj pretensyonalności, przeciw podobnemu, niepowołanemu wdzieraniu się propagandy zagranicznéj w sprawy wewnętrzne!

Otóż, w czem znajdujemy drugą sprzeczność z zadaniem, charakterem i rzekomą naturą niemieckiego Schulvereinu, sprzeczność, w obec któréj przypomina się mimowolnie piękna prawda niemieckiego przysłowia: Was dem Einen recht ist, ist dem Andern billig, gdyby na nieszczęście poczciwy Gellert nie był przeciw téj prawdzie znalazł wymownego argumentu w słynnym sensie moralnym jednéj ze swych najpiękniejszych bajek: Ja, Bauer, das ist ganz was Anders!

Głos prasy rosyjskiéj.

Petersburgskie „Nowoje Wremia“ zamieszcza co następuje:

„Na odbytem w dniu 15 kwietnia posiedzeniu izby panów sejmu pruskiego, podczas rozpraw o środkach przeciw polonizacyi wschodnich prowincyi Prus, Polak Kościelski wygłosił mowę, która sprawiła ogólne wrażenie. Kościelski wspomniał mianowicie o nadziejach, jakie pokładają Polacy w Prusach i w księciu Bismarcku. „Polacy, rzekł między innemi, spodziewali się, że wielki niemiecki mąż stanu nie może lekceważyć téj roli, jaka może jeszcze przypaść w udziale narodowi polskiemu. Teraz nawet, bez względu na to wszystko co się stało, Polacy nie stracili téj nadziei; wszystkie drogi wiodą do Rzymu, i bardzo możliwy byłby taki zwrot wydarzeń, który w mgnieniu oka może zmienić całą sytuacyą.“

„Tym sposobem — mówi na to „N. Wremia“ — pruscy Polacy teraz urzędownie jakby, ustami jednego ze swych koryfeuszów, stwierdzają niedawną wiadomość dzienników zagranicznych, jakoby w kołach polskich uporczywie obiegała wersya przypisująca Bismarckowi równolegle z odpolszczeniem prowincyi pruskich, gotowość sprzyjania polszczyznie po za granicami Prus, a ewentualnie w razie nowego polskiego ruchu nie ścieśniania się już obawą o polski żywioł w obrębie Prus.

„Zasługuje na uwagę — kończy „Nowoje Wremia“ — że kanclerz niemiecki nie zaprzeczył bynajmniéj tym słowom Kościelskiego i odpowiadając mu, ograniczył się tylko na zapewnieniu, że projekta przedstawione przez rząd pruski wcale nie mają na celu wytępienia polskiéj narodowości, ale dążą do tego, aby nie dopuścić wykorzenienia niemieckiego pierwiastku przez polski i położyć kres polszczeniu niemieckich prowincyi w ogóle.“

W przedmiocie dotkniętym powyżéj przez petersburgski organ zabieraliśmy już kilkakrotnie głos i staraliśmy się wykazać, jak rozumieć mowy p. Kościelskiego ustęp, który już pewnéj części prasy niemieckiéj, teraz, jak widzimy i pewnéj części prasy rosyjskiéj daje powód do wyczytywania ze słów szanownego mówcy więcéj i co innego, aniżeli istotnie wypowiadają. P. Kościelski stwierdził po prostu fakt wspólności żywiołu polskiego z zachodnią cywilizacyą, wyraził daléj przekonanie, że wielki mąż stanu niemiecki powinien znać i zna niewątpliwie tę prawdę.

Wyprowadzać z tego ustępu mowy p. Kościelskiego jakieś sangwiniczne optymizmy ogółu polskiego co do przyszłych zamiarów księcia kanclerza niemieckiego względem Polski, jak to czynią dzienniki niemieckie i rosyjskie, trzeba istotnie albo zbyt bujnéj, albo zbyt podejrzliwéj lub złośliwéj fantazyi.

Co o tych przypisywanych nam przez jednę i drugą prasę „sangwinizmach“ czy „optymizmach“ rzeczywiście sądzić, staraliśmy się już wypowiedzieć, o ile możności jak najwyraźniéj, w numerze 92 naszego pisma. Wypowiadając zaś tamże nasze uwagi i przekonania w tym przedmiocie, mniemamy być wierniejszym usposobień społeczeństwa naszego wyrazem, aniżeli dzienniki rosyjskie i niemieckie, interpretujące sobie dowolnie, według swojéj potrzeby a nie bez krzywdy naszéj słowa p. Kościelskiego.

Wiadomości urzędowe.

Profesor nadzwyczajny wydziału filozoficznego na wszechnicy królewieckiéj dr. Fryderyk Gustaw Hahn mianowany został profesorem zwyczajnym tegoż fakultetu.

Docent prywatny dr. S. Fränkel w Wrocławiu mianowany został profesorem nadzwyczajnym fakultetu filozoficznego przy wszechnicy tegoż miasta.

Korespondencye Dziennika Poznańskiego.

Lwów, 21 kwietnia.

(Zaniepokojenie mas ludowych. — Słówko do stronnictw panujących. — Pani Kochańska. — P. Oktaw Pietruski.)

Pod popiołami apatyi powszechnéj i dziwnego rozleniwienia umysłowego, okrywającego Galicyą, tleje zarzewie zupełnie niespodziewanych i nieprzeczuwanych prądów społecznych, które obecnie tu i owdzie wystrzelają czerwonemi płomykami — i stanowią objaw, godzien zaprawdę, ażeby nad nim zastanowić się głęboko. Mam tu na myśli niepokojące wieści, nadchodzące z tych okolic, gdzie w r. 1846 wrzała rzeź szlachty, o budzącym się na nowo, i tajemniczemi jakiemiś wpływami podtrzymywanym ruchu umysłów pomiędzy chłopstwem, w kierunku wrogim dla klas bogatszych i oświeceńszych. Pisałem już w przeszłym tygodniu o tym sui generis ruchu anarchistycznym, a dziś niestety przychodzi mi uzupełnić podaną wówczas wiadomość nowemi szczegółami. Mianowicie, wedle doniesień jednego z korespondentów krakowskiéj „Nowéj Reformy“, którego znam osobiście jako człowieka poważnego, zasługującego na wszelkie zaufanie, znajdowała już żandarmerya u chłopów w okolicach Gorlic i Biecza w Jasielskiem kosy ponabijane na sztorc. Inni korespondenci zapewniają, że mają być w Tarnowskiem szeroko rozpowszechnione pomiędzy ludem wieści, że podczas rezurekcyi mają „panowie“ (!) rozpocząć rzeź chłopów!

Dziennikarstwo tutejsze — z nielicznym wyjątkiem nie ma odwagi cywilnéj tak niemiły i drażliwy temat roztrząsać gruntowniéj. Notuje tylko wieści o tak potwornie niedorzecznych pogłoskach, nie wdając się w głębsze ich rozważanie. Niektórzy widzą w tem wpływ „wędrownego rubla.“ Być może. Ale i to prawda, że gdyby nie istniało u nas ustawami sejmowemi sankcyonowane odłączenie dworu od wszelkiéj wspólności z gminą włościańską, gdyby nieszczęsna polityka propinacyjna galicyjskiéj szlachty nie podkopywała do reszty tradycyą wiekową uświęconego wpływu dworu na lud wiejski, to ani ów „rubel wędrowny“, ani podszepty Bóg wie jakich agitatorów nie mogłyby znaleźć przystępu u włościan. Bolesnem to pozostanie na zawsze w dziejach narodu naszego wspomnieniem, gdy w r. 1846 stary Sacher-Masoch każe braci przeciwko braciom uzbroić w noże mordercze. Jakżeż nieskończenie więcéj musi to być bolesnem, gdy podobny ruch umysłów w masach chłopstwa okazuje się możliwym jeszcze teraz, po 25 latach względnéj swobody, gdy szkoła i urzędy w naszem są ręku? Czy nie ma w tym objawie czegoś wielce upokarzającego nas?...

I inne zresztą objawy, powinne jak mniemam, zwrócić uwagę „sfer przodujących“ — jak je „Czas“ nazywa, na konieczność zmiany metody traktowania z ich strony wewnętrznych spraw społecznych kraju. Oto w Tarnowskiem został wybrany w kuryi gmin wiejskich przy ostatnich wyborach posłem do Rady państwa — co prawda, wbrew uchwale centralnego komitetu przedwyborczego, ks. dr. Kopyciński, profesor liceum duchownego w Tarnowie, znany w tamtejszéj okolicy jako niezmiernie gorliwy i pracowity organizator czytelni ludowych, stowarzyszeń rzemieślniczych, kółek włościańskich itd.

Podczas ostatniéj sesyi sejmowéj (gdyż ks. dr. Kopyciński jest także posłem do sejmu) wykluczono go z klubu centrum z powodu owego wyboru, a nowomianowany biskup tarnowski ks. Łobos wprost nakazał ks. Kopycińskiemu, ażeby złożył mandat do Rady państwa. Tymczasem — cóż się dzieje? Przy wyborze ponownym rozpisanym w skutek jego rezygnacyi, wychodzi znowu z urny ksiądz Kopyciński, otrzymawszy 3/4 ogólnéj liczby oddanych głosów, gdy wskazany przez komitet drugi kandydat, ks. Leśniak, bardzo popularny u ludu kapłan, upada, nie zdoławszy więcéj jak 1/4 część głosów uzyskać. Tylko dla tego, że „panowie“ popierali ks. Leśniaka, upadła jego kandydatura...

I to nie można powiedzieć, ażeby ten rezultat głosowania wynikł z powodu chłopskiéj zawziętości przeciwko surdutowcom. Bynajmniéj! W takim razie bowiem byliby chłopi głosowali na chłopa. Tu duchowieństwo wiejskie i w ogóle inteligencya demokratyczna jednomyślnie stanęła w opozycyi przeciwko arbitralności partyi rządzącéj, pomimo, iż po za nią stał biskup. Ks. Kopyciński jest miłośnikiem ludu idealnego zakroju, ognistego umysłu, z porywającą wymową, ale miękkiego, serdecznego usposobienia. Jest to coś niby Savonarola w miniaturze. A tak samo jak nazwisko owego reformatora byłoby niewątpliwie zginęło w niepamięci, gdyby nie ta okoliczność, iż zginął na stosie, tak téż i ks. Kopyciński wyrósł w Tarnowskiem na bohatera z powodu zbyt wyniosłego i nieoględnego traktowania go przez stronnictwo rządzące.

Zaprawdę, znaczna część tego co się u nas, we wschodniéj części kraju, zowie „kwestyą ruską“, w gruncie rzeczy nie jest niczem innem, jak tylko fermentem społecznym, czysto społecznym, wynikłym z powodu nieumiarkowania partyi rządzących w stosunku do demokracyi, która u nas bądź co bądź istnieje.

Zupełnie niespodziewany zwrot, jaki się objawił w przeszłym tygodniu w Krakowie przy wyborze posła do rady państwa w miejsce śp. dr. Zatorskiego, gdy zupełnie niepożądany dla partyi rządzącéj p. Romanowicz, o włos że nie pobił stronnictwa „Czasu“, w Krakowie, w samym jego mateczniku, także dowodzi, że potężne to stronnictwo popełniłoby samobójstwo, gdyby drzemało nadal w słodkiéj bezczynności, ufając zbytecznie potędze swoich środków materyalnych i wpływów.

Pani Kochańska opuściła Lwów wczoraj wieczorem. Pobyt jéj we Lwowie był jednym ustawicznym ciągiem serdecznych owacyi dla niéj ze strony wielbicieli jéj talentu fenomenalnego. Namiestnik p. Zaleski z całą rodziną swoją nadawał ton tym owacyom dla pani Kochańskiéj — tak prywatnie przez przyjęcia wspaniałe, jakie na cześć jéj w salonach swoich urządzał, jak niemniéj także i w teatrze i na koncertach publicznych. Za te owacye odwdzięczyła się znów pani Kochańska miastu w sposób szlachetny, gdyż blisko 6000 złotych reńskich rozdała we Lwowie na cele dobroczynne i publicznéj użyteczności.

W tych dniach obchodził 25 letni jubileusz służby publicznéj jako poseł i członek wydziału krajowego, pan Oktaw Pietruski. Od pierwszéj chwili istnienia sejmu i wydziału krajowego jest on członkiem tych ciał reprezentacyjnych. To też z całego kraju otrzymał z okazyi téj liczne i nader zaszczytne dowody uznania długoletniéj swojéj pracy.

Wiedeń, 20 kwietnia.

(Dyskusya budżetowa w izbie wyższéj. — Delegaci rządu rumuńskiego w sprawie odnowienia traktatu handlowego.)

(rs.) Wszędzie, gdziekolwiek istnieją dziś rządy reprezentacyjne z systemem dwóch izb, za właściwą przedstawicielkę idei rządów reprezentacyjnych uchodzi w pierwszym rzędzie izba druga. Bardzo to naturalne, gdy izba druga powstaje z wyborów, w których szerokie warstwy ludności udział biorą, do składu izby pierwszéj zaś wybory tylko wyjątkowo wpływają. To téż n. p. zwolennicy rządów parlamentarnych par excellence przeważnie są przeciwnikami pierwszéj izby w ogóle. Ale w czasach dzisiejszych zanosi się jakoś na to, że prawdziwi przyjaciele rządów reprezentacyjnych izbę pierwszą zaczną uważać za ucieczkę idei rządów reprezentacyjnych. Izby poselskie degenerują, a tonem jaki tam powszechnie bierze górę i sposobem w jaki najważniejsze sprawy traktują, parlamentaryzm raczéj dyskredytują, gdy z drugiéj strony przyznać należy, iż pierwsze izby przez gruntowniéjsze, aniżeli dawniéj, a zarazem poważne traktowanie przedmiotu, zyskują na powadze.

Wiemy czemu stan ten przypisać i dla tego mamy nadzieję, że to stan przejściowy, i że do izb poselskich znów na stały pobyt zawita powaga, potrzebna koniecznie reprezentacyi ludności, decydującéj do pewnego stopnia także o jéj losach. Dziś wielka masa wyborców najwidoczniéj traktuje politykę nerwów; w nerwowym naszym wieku dziewiętnastym ogół raczéj nerwami a nie rozumem się rządzi a echem się to odbija wśród tych, którzy albo sami do liczby nerwowych należą, lub téż z jakichkolwiek pobudek uważają za swoje zadanie schlebianie tłumom, albo nareszcie w nich widzą najwyższą władzę — die souveraine Gewalt.

Powtarzamy nadzieję, że stan to przejściowy, bo stosunki takie utrzymać się nie mogą, a refleksye te nastręczały się nam z okazyi będących w świeżéj pamięci obrad obu izb rady państwa austryackiéj nad budżetem. Obrady izby pierwszéj odbyły się dopiero wczoraj. W jeden dzień załatwiła się izba pierwsza z drugiem i trzeciem czytaniem budżetu, któremu izba druga poświęciła 25 posiedzeń, a porównując ze sobą obrady w pierwszéj i drugiéj izbie, przyznać musimy, iż tym razem bogactwo słów stało w stosunku odwrotnym do bogactwa myśli. Nie po raz pierwszy wypada porównanie takie na korzyść izby wyższéj. Przypominają nam się n. p. obrady nad wnioskiem Wurmbranda o języku urzędowym z przeszłéj sesyi. I w téj sprawie w izbie poselskiéj blisko przez tydzień trwały po prostu kłótnie i wzajemne wymyślanie sobie Niemców z Czechami, nowych myśli i poglądów nikt w téj dyskusyi domacać się nie mógł. O dyskusyi budżetowéj to samo powiedzieć można. Streściliśmy już w jednym z ostatnich listów wrażenie wyniesione z przebiegu obrad budżetowych w izbie poselskiéj. Spór Czechów z Niemcami, opozycya quand même rządowi z nakręcaniem niesumiennem faktów i liczb na swoje kopyto, ubieganie się o popularność przez proponowanie zniesienia lub obniżenia pewnych podatków a jednym tchem stawianie wniosków o podwyższenie pensyi pewnym kategoryom urzędników państwowych — oto charakterystyczne momenta dyskusyi budżetowéj w izbie poselskiéj. O ujęciu różnych i różnorodnych propozycyi w jednolity system skarbowy ani mowy. Łamać sobie głowę nad tem z jakich źródeł po obniżeniu i zniesieniu podatków różnych nietylko obecne lecz wyższe jeszcze płacić pensye — to rzecz ministra skarbu.

Wręcz odmienny charakter miała krótka dyskusya budżetowa w izbie wyższéj. Tak jak wniosku językowego Wurmbranda, o którym wspominaliśmy, nie traktowano ze stanowiska partykularnego wyłącznie jakiegoś okręgu, powiatu lub jakiéj kategoryi urzędników itd., lecz z wyższego stanowiska równych praw wszystkich narodów i interesu państwa, tak i w dyskusyi budżetowéj nie manifestował się interes stronnictwa, lecz interes ogólny. Nie kłócono się o to, co wypełnia całe szeregi posiedzeń w izbie poselskiéj, które stronnictwo lepszą prowadziło politykę finansową, czy dawniejszy rząd centralistyczny czy dzisiejszy, nie bawiono się w ugrupowanie cyfr, aby wykazać, że za czasów przeszłego ministerstwa średnio w każdym roku zrobiono tyle a tyle długów, za czasów dzisiejszego gabinetu o pewne sumy mniéj lub więcéj; otóż, powiadamy, w izbie wyższéj nie bawiono się w takie spory, które absolutnie żadnéj wartości na przyszłość nie mają.

Główny mówca w izbie wyższéj hr. Revertera z uznaniem mówił o skutecznych pracach ministra skarbu około polepszenia stosunków finansowych państwa, ale nie wahał się też wystąpić z krytyką, gdzie jéj było potrzeba i obszernie mówił o tem, co i w jakim kierunku zreformować należy.

Chociaż „Neue Freie Presse“, która zawsze opływa w pochwały dla frazesowiczów owego stronnictwa w izbie poselskiéj, z przekąsem zaznacza, że w mowie hrabiego Revertery widać było pewne naiwne poglądy na kwestye ekonomiczne, oczywiście naiwne z jéj punktu widzenia, to nie zawahamy się wypowiedzieć, że w mowie téj więcéj było poruszonych kwestyi finansowych, rzeczywiście pierwszorzędnego znaczenia, aniżeli w całéj dyskusyi budżetowéj w izbie poselskiéj. Mówca w krytyce swojéj przedewszystkiem zaznaczył, że budżet austryacki jeszcze nie do tyle jest skonsolidowany, aby bez wielkiego narażenia kredytu państwo znieść mogło wojnę, która dziś nie leży poza obrębem możliwości i owszem nawet więcéj może, aniżeli kiedykolwiek zagraża Europie. W interesie podniesienia kredytu domagał się zinwentaryzowania majątku państwowego.

Daléj w interesie większéj przejrzystości i jasności budżetu podzielenia go na zwyczajny i nadzwyczajny. — Następnie obszerniéj mówił o systemie kolei państwowych i o reformie podatkowéj, domagając się zaprowadzenia ogólnego podatku dochodowego, który dotychczas w Austryi nie istnieje, natomiast zniesienia kilku podatków, które szczególnie dokuczają ludności mniéj zamożnéj. Nareszcie obszernie mówił o stosunkach kredytowych w ogóle i o potrzebie pewnego uporządkowania ich w czasach dzisiejszych, gdy wszyscy, począwszy od państwa a skończywszy na najdrobniejszym przemysłowcu, kupcu i rolniku, kredytu używają.

Szeroki zakres téj mowy dał oczywiście ministrowi skarbu sposobność do rozwinięcia swoich poglądów na najważniejsze kwestye ekonomiczne i finansowe, a p. Dunajewski z zwykłą zręcznością i wymową z tego zadania się wywiązał, poświęcając mianowicie szczególną uwagę zapatrywaniom mówcy na stosunki kredytowe w ogóle, na ogólną sytuacyą finansową, daléj na reformy podatkowe i t. d. Minister finansów znalazł téż sposobność zaprzeczenia alarmującym wieściom, których echem w izbie poselskiéj stał się wielki finansista przed panem dr. Herbst, twierdząc, iż z powodu niedoboru w cłach dochody państwowe zmniejszą się o blisko 10 milionów złr. Otóż p. Dunajewski wykazał, że minus to redukuje się na 2 miliony złr. i to z przyczyn, które takiemu znawcy finansów państwowych, za jakiego chce uchodzić pan Herbst, powinny były być znane.

Nie wdajemy się w dalsze szczegóły dyskusyi budżetowéj w izbie wyższéj, w któréj jeszcze przemawiali pomiędzy innymi hr. Thun, hr. Belcredi, hr. Bdome, ks. Khevenhüller, ks. Windischgraetz i inni. Z kilku przytoczonych momentów łatwo ocenić, że mówcy nie mieli na myśli swojéj popularności — lecz interes państwa i skarbu.

Od wczoraj bawią tu delegaci rządu rumuńskiego, minister spraw zagranicznych Phirykyades i ks. Ghika, celem przedwstępnych pertraktacyi w sprawie ugody handlowéj pomiędzy Austro-Węgrami a Rumunią. Z przyczyn, o których już dawniéj pisaliśmy, sprawa ta wielki

w sferach przemysłowych i rolniczych budzi interes. Dziś odbyła się pierwsza konferencya delegatów rumuńskich z tutejszymi dygnitarzami. Słychać, że obustronnie okazano dobrą wolę odnowienia traktatu. Czyje interesa więcéj zostaną w nowym projekcie traktatu uwzględnione, rolnictwa czy przemysłu, to przyszłość bliska okaże; tymczasem zresztą chodzi tylko o przedwstępne formalności.

Sredec, 18 kwietnia.

(Wiadomości bieżące. — Protest polski.)

Sprawa bułgarska ciągle jeszcze na porządku dziennym i zdaje się, że lata upłyną, niż z niego zejdzie, lubo na pozór się zdaje, że wszystko już załatwione. Wprawdzie 5 bm. konferencya carogrodzka podpisała protokuł, według którego księciu bułgarskiemu powierza się gubernatorstwo W. Rumelii na lat pięć i jemu i Porcie rewizyą ustawy rumelijskiéj, która natychmiast ze swemi zmianami ma wejść w życie, lubo jéj zatwierdzenie przez mocarstwa jest zastrzeżone.

Książę bułgarski przyjął też natychmiast postanowienia konferencyi carogrodzkiéj, ale z zastrzeżeniem co do § 1 tj. że nie na pięć lat, ale ma dzierzyć gubernatorstwo W. Rumelii na zawsze.

Porta mimo tego zastrzeżenia powinszowała księciu „nowego stanowiska“, i donosi, że niebawem nadeśle mu ferman na gubernatorstwo W. Rumelii. Ale jużci pewnie nie bez oznaczenia terminu na pięć lat i pewnie nie czyniąc wzmianki o zastrzeżeniu księcia. Ale zobaczym.

Tymczasem Rosya protestuje przeciw zastrzeżeniu księcia i żąda, ażeby postanowienia konferencyi bezwarunkowo przyjął, albo odrzucił. Jeżeli tego nie uczyni, to za kilka miesięcy, po rewizyi ustawy rumelijskiéj znów mu będzie robiła trudności.

Na dzień 23 maja nakazał książe wybory deputowanych w Rumelii, których razem z deputowanymi księstwa bułgarskiego zwoła jeszcze w maju zapewnie do narodowego zebrania w Sredcu. Książe tak jest popularny pomiędzy Bułgarami, że narodowe zebranie obwołałoby go niezawisłym królem Bułgaryi, jeżeli on sam i ministerstwo kategorycznie przeciw temu się nie oświadczą. Nastąpi ta nominacya niewątpliwie przed upływem pięciu lat w chwili dogodnéj.

W. Porta wyznaczyła już komisarzy mających odgraniczyć obwód Kirdzali (muzułmański) i muzułmańskie wioski w Rudych górach (Rhodope) od W. Rumelii i przyłączyć do Turcyi. Mianowała i Bułgarya swoich. Ogłoszono budżet W. Rumelii od 1 marca do końca grudnia rb.; wynosi on w okrągłych liczbach 12,900,000 w wydatkach a 13,000,000 w dochodach, podczas kiedy całoroczny budżet księstwa bułgarskiego wynosi w wydatkach i dochodach 34 miliony.

Bułgarya nie może się żalić na los szczęścia. Od czasu jéj oswobodzenia wszystko jéj się dotąd powodziło. Jednakże w jednym względzie doznała zawodu. W tym roku miała ukończyć kolej między Niszem a Plovdivem (Filipopol) a właściwie pomiędzy Carybrodem a Sarambejem dla uzupełnienia kolei pomiędzy Belgradem a Carogradem. Nie tyle dla zimy, co dla wojny, musiały roboty około téj kolei przez trzy miesiące być przerwane, Na taki przypadek towarzystwo, które się podjęło budowy téj kolei, mogło z kontraktu się zrzucić, co też uczyniło, albowiem obawiało się strat. Właściwie buduje tę koléj rząd swoim kosztem, a towarzystwo podjęło się jéj wykonania. Komisya była właściwie na imię jednego Bułgara, a ten oświadczył, skoro towarzystwo postanowiło $^2/_3$ głosami likwidować, że on z resztą członków towarzystwa postara się o kapitały zagraniczne i będzie daléj budował. Ale chociażby te kapitały i pozyskał, to nie zaraz a ponieważ i tak już przeszło $^1/_4$ roku stracono, więc w tym roku już kolei nie podobno będzie skończyć.

Podczas kiedy dotąd nigdy o Polsce i o Polakach w pismach bułgarskich nie było wzmianki, to odkąd poczęła się polemika pomiędzy pismami rosyjskiemi a bułgarskiemi, coraz częściéj jest mowa o rzeczach polskich w pismach tutejszych, gdzie się ciągle powtarza zwrotka, że Bułgarzy bynajmniéj nie mają ochoty stać się prowincyą rosyjską i doznawać losu Polaków. „Tirnowska Konstytucya“, organ Karawelowa umieściła artykuł o prawach antipolskich w Prusach a potępiając je równie jak i podział Polski, jednak w tym artykule, podpisanym przez „T.“ wiele fałszywych i krzywdzących Polaków wydrukowała rzeczy, że żyli z zdobyczy, że uciskali obce im narodowości a mianowicie Rusinów, że ich i dziś uciskają w Galicyi, że chcą przywrócić poddaństwo, że w reichsracie wiedeńskim głosują z Niemcami przeciw Słowianom. Jeden też z tutejszych Polaków odpowiedział na to w „Tirn. Konst.“ w obszernym artykule, który tu nie małe zrobił wrażenie. Obecnie pragną wejść Bułgarzy w bliższe stosunki z Polakami, jako też ze wszystkiemi Słowianami austryackiemi.

NIEMCY.

* ***Berlin,*** 22 kwietnia. (— P. Schlözer —) poseł pruski przy Watykanie, który powołany telegrafem z Rzymu, bawił od trzech blisko tygodni w Berlinie, wyjechał w dniu wczorajszym z powrotem na swoją posadę. Przed wyjazdem przyjmowanym był p. Schlözer na audyencyi u cesarza. P. Schlözer wraca do Rzymu na Monachium, gdzie przez kilka dni zabawi.

(— Biskup Kopp —) zajętym jest obecnie, jak donosi „Hamburger Corresp.“ z Fuldy, wypracowaniem memoryału w łacińskim języku, który ma wyjaśnić położenie kościelno-polityczne Prus wedle uchwał izby panów. Memoryał ten ma już w najbliższych dniach być ukończonym i przeznaczonym jest dla Watykanu.

Wedle innéj wersyi ma się ks. biskup Kopp udać do Rzymu dla zdania tam Papieżowi ustnego sprawozdania.

(— Ostatnie posiedzenie rady związkowéj przed świętami, —) które się odbyło w dniu wczorajszym, trwało krótko tylko. Projektu nowego opodatkowania okowity nie wniesiono dotąd do rady związkowéj, która postanowiła wszakże na wczorajszém posiedzeniu, aby skoro projekt ów jéj nadesłanym zostanie, natychmiast przekazanym był wydziałowi rady.

(— Cesarzewicz —) wstaje już codziennie na kilka godzin z łóżka i niebawem zupełnie przyjdzie do zdrowia.

ROSYA.

* (— Krestowskij redaktor „Dniewnika Warsz.“ —) O nowym redaktorze „Dniewnika Warsz.“ Krestowskim piszą z Warszawy do „Przeglądu“ co następuje:

P. Krestowskij liczy koło pięćdziesiątki i dwadzieścia lat temu zaliczał się do grona, opisanego przez Turgeniewa w powieści „Ojcowie i dzieci“, do tego grona, z którego wytworzyła się partya nihilistów, tak właśnie pierwszy raz nazwanych przez Turgeniewa w téj powieści. On i jego koledzy — Pisarew, Szełgunow, Portugałów, Czernyszewskij — grupowali się wówczas koło miesięcznika „Otieczestwiennyja Zapiski“, w których się pojawiały zielone jeszcze, trzymane w tonie akademickim, nihilistyczne artykuły. Ze szczytów rządowych wiał wtedy wiatr bardzo liberalny; wolno było bardzo wiele; proklamacye, odezwy, rozdawano prawie publicznie. — W tem nagle zmienił się wiatru kierunek. Czernyszewskij za swą powieść „Czto diełat?“ (Co czynić?) poszedł na Sybir. Pisarew utonął... w wannie... Szełgunow musiał zamieszkać w Orenburgu. „Otiecz. Zap.“ zawieszono, a p. Krestowskij, który właśnie na parę tygodni przedtem wydał podżegającą na arystokracyą i urzędników powieść „Pietierburskija Truszczoby“ (Petersburskie nory), postanowił co rychléj zwinąć chorągiewkę. Wstąpił tedy do huzarów na junkra (podoficera ze szlachty), znikł tak, że go wynaleść policya nie mogła i po pół roku wydał „Historyą Iziumskiego huzarskiego pułku“, która od razu zrehabilitowała go w oczach rządu. — Lecz prozelicie było tego mało. Chciał być zaliczony do dobrze zasłużonych i oto niebawem poczęły się pojawiać jego „Szkice“, w których opisywał ostanie nasze powstanie, choć w naszych stronach nigdy nie był. Co za okropności on opisywał! Dość powiedzieć podług niego, Polacy jeńców rosyjskich „robili ułanami“ — tj. na piersiach wycinali im skórę w kształcie rabatów.

Taka pisarska działalność była niewątpliwą zasługą i oto p. Krestowskij otrzymuje oficerskie szlify i po stopniach idzie szybko, a w roku 1877—78 zostaje redaktorem wojskowego dziennika, który Rosyanie wydawali podczas wojny z Turcyą przy głównéj kwaterze. Po wojnie opuszcza służbę Marsa i pisuje do rządowych wydawnictw, jak „Prawitielstwiennyj Wiestnik“, „Russkij Inwalid“ itd., a teraz jedzie do Polski, którą tak ślicznie odmalował w „Szkicach.“ Będzie więc tam pożyteczny!...

FRANCYA.

* ***Paryż,*** 20 kwietnia. Zamięszanie w Decazeville — donosi korespondent „Koeln. Ztg.“ — zbliża się już ku końcowi. Natomiast podobne rozruchy grożą wybuchem w departamencie północnym. Nie trudno było przewidzieć, że zawichrzenia w Belgii, które zawsze jeszcze tu i owdzie tleją niestłumione, wywrą wpływ zaraźliwy na stan roboczy nader ludnych, bogatych w przemysł obwodów pogranicznych we Francyi.

Być może, iż nie mające miary ekscesy robotników belgijskich, poduszczanych przez żywioły socyalistyczne i anarchiczne wstrzymały robotników francuzkich od przyłączenia się do wspólnéj sprawy; teraz wszakże mnożą się oznaki panującego w departamencie północnym zamętu, którego groźnych następstw na razie przewidzieć nie podobna.

W Cambrai tkacze grożą porzuceniem roboty, podając za powód odliczkę zarobku, jaka spotkała kilku robotników za nie dość wczesne wykończenie poruczonych im tkanek.

Łagodniejsze nieco, ale mimo to niepokojące usposobienie panuje pomiędzy robotnikami tkackimi w Roubaix i Tourcoing i spodziewać się każe lada dzień zawieszenia pracy.

Niechęć tę w miastach wymienionych podtrzymują sztucznie plakaty porozlepiane na murach i odezwy rewolucyjne, które niekiedy w najgwałtowniejszych zredagowane są wyrazach.

W Armentières wędrowni apostołowie socyalizmu prawią mowy w szynkach i kawiarniach o zaprzestaniu roboty.

Niemałe wzbudza także obawy duch panujący pomiędzy robotnikami w departamencie Pas-de-Calais. Najbardziéj tam cierpi przemysł wyrobów tiulowych pod wpływem okoliczności nieszczęsnych, które pewne ograniczenie robót ręcznych spowodowały. Pomiędzy fabrykantami a robotnikami stosunki nader naprężone; dwie firmy w Calais dotknięte są już strejkiem, który niewątpliwie szersze wkrótce przybierze rozmiary.

W Aniche warzy się w zastraszający sposób pomiędzy robotnikami fabryk szklannych. Na miesiąc maj i następne aż do października w fabrykach tych zazwyczaj, z powodu nielicznych zamówień, ruch ustaje. Ponieważ jednak w Belgii kilka wielkich hut szklannych ostatniemi czasy zburzono, więc fabryki francuzkie nadspodziewanie wiele otrzymały zleceń. Owóż kierownicy najznaczniejszych fabryk szkła w En Haut zaproponowali robotnikom, czyby nie chcieli przez te 5 miesięcy pracować, wszelako za płacą zniżoną o 15 procent, a przy większych zarobkach o 25 franków tygodniowo. Robotnicy jednakże na takie warunki przystać nie chcą i domagają się całkowitego wynagrodzenia.

W całéj Francyi północnéj wichrzyciele socyalistyczni poduszczają robotników, sami zaś otrzymują odpowiednie wskazówki z Paryża. Rząd zamierza, jak to wynika z referatów, które prefekci przesyłają ministrowi spraw wewnętrznych, zarządzić wszędzie na szerszą skalę środki zmierzające do powstrzymania rozruchów. Do Roubaix wysłano 2 kompanie piechoty i 1 szwadron konnicy; miasto rzeczone potrzebuje posiłków zbrojnych tym bardziéj, że lubo 100,000 liczy mieszkańców, żadnéj nie ma załogi. Liczba żandarmów na granicy belgijskiéj w ostatnim czasie wzmocnioną została więcéj niż w dwójnasób, a oficerowie jednego batalionu w Lille otrzymali rozkaz, aby byli gotowi do wymarszu na każde skinienie. Owo gorączkowe usposobienie jakie panuje w północnéj Francyi, jedynie przypisać należy socyalistycznym zaburzeniom; kwestya zarobku wszędzie odgrywa tylko rolę podrzędną. Robotnicy niestety nadto ufają socyalistycznym apostołom, których „komitet rewolucyjny w Paryżu“ rozsyła. Nie tylko zresztą na północy, ale także w innych częściach Francyi działalność ich wydaje owoce, a lubo nie wszędzie takie jak Villeneuve, zawsze jednak takie, które pozostawiają niezadowolenie w wyższym lub niższym stopniu.

W Villeneuve (Lot-et-Garonne) niedawno szewcy przestali pracować żądając, ażeby więźniom domu poprawy w Eysses odebrano robotę szewską, i w inny sposób ich zatrudniono. Więźniom tamecznym od lat wielu poruczano takie właśnie wyroby, a nigdy jednak majstrowie szewscy nie dostrzegali w tem ani krzywdy, ani nawet jakiéjkolwiek niekorzyści; a więc i w tym razie przypisać należy zmowę wpływowi żywiołów socyalistycznych, które wszędzie zaszczepiają ziarno niechęci i niepokoju.

Komitet kierujący w Paryżu rozporządza od niedawna znacznemi sumami, stanowiącemi kapitał kasy wsparcia dla strejkujących robotników. Kasę tę założyło sześciu deputowanych skrajnéj lewicy, 15 autonomicznych członków rady gminnéj i czterech redaktorów organów intransigentów.

Pożar miasta Stryja.

Na podstawie pobieżnego obliczenia oprócz rk. kościoła i głównéj synagogi, padło ofiarą, jak pisze „Kur. lw.“, 50 kamienic piętrowych, do 150 domów murowanych, a reszta drewnianych. Mianowicie zgorzały: starostwo, magistrat i wydział powiatowy ze wszystkiemi aktami (tylko księgi hipoteczne zostały wyratowane), nowy budynek gimnazyalny ze wszystkiemi zbiorami i całém urządzeniem, również budynki szkoły normalnéj z urządzeniami wewnętrznemi, magazyn obrony krajowéj z uniformami, notaryat ze wszystkiemi aktami, jako też dach budynku urzędu podatkowego, wewnątrz ocalono wszystko.

W skutek gwałtownego wichru wszelka pomoc ludzka była niemożliwą, ledwie że miejscami zdołano opanować pożar, jako to przez wyratowanie realności Schiffa, Okulskiéj i dr. Papieskiego przy ulicy Wałowéj, natomiast browar Herwyego zgorzał do szczętu. W Szewskiéj ulicy spaliło się tylko 6 domów, w skutek energicznego ratunku pożarnéj straży drohobyckiéj z sikawką. Murowany zaś budynek dr. Fruchtmana ocalał i zasłonił sobą budynki pani Radzikiewicz, mieszkanie dr. Popiela w domu Siegla i wszystkie budynki p. Stojałowskiego z urzędem pocztowym i telegraficznym. Budynek murowany banku zaliczkowego z dachem łupkowym przy ulicy Kolejowéj ocalał. Ogniotrwałe kasy wydziału powiatowego, kasy oszczędności i magistratualne zostały w całości uratowane. Natomiast wiele innych kas, a między innemi sądu powiatowego, zgorzały aż do wnętrza.

Zaskoczeni mieszkańcy palących się budynków ledwie że z życiem zdołali się ratować, pozostawiając wszystko na pastwę płomieniom, a ktokolwiek próbował ratować swoje rzeczy i meble przez wyniesienie na rynek, ulice itp. place, to zgorzały na tych miejscach. To też popaliły się wszystkie magazyny prywatne, składy i sklepy z bardzo małemi wyjątkami w całém śródmieściu i rynku w ten sposób, że prócz murów nic nie ocalało, gdyż nawet do piwnic ogień się dostawał. W jednéj chwili najmajętniejsi i najzamożniejsi zostali niemal żebrakami i nędzarzami, gdyż w tym strasznym popłochu mało kto miał przytomność, aby majątek swój w gotówce lub papierach się znajdujący ocalić.

Gdyby to wszystko było w nocy nastąpiło, nikt z mieszkańców w spalonéj części miasta byłby z życiem nie uszedł, i tak już dotychczas oprócz spalonego żywcem pensyonowanego urzędnika sądowego p. Marcina Kądzielskiego, znaleziono 4 trupy, kilkanaście dzieci brakuje, a nierównie więcéj ludzkich ofiar zostanie odgrzebanych z pod gruzów.

Szkody powstałe z tego pożaru niepodobna dziś nawet w przybliżeniu obliczyć. Sam rząd w skutek spalenia się magazynu wojskowego, urządzeń szkolnych i urzędów ponosi co najmniéj 1 milion, zaś gmina miasta Stryja przeszło 200,000 zł. szkody. Kamienice piętrowe, domy parterowe murowane i drewniane z bocznemi budynkami oceniamy na półtora miliona szkody.

Szkody poniesione li tylko w sklepach itp. składach prywatnych również na półtora miliona. Zaś osobiste szkody prywatnych mieszkańców (przeszło tysiąc rodzin z 6—7000 osobami) w urządzeniach, sukniach, bieliznie a nawet w gotówce, śmiało można liczyć co najmniéj na 1 milion. Kościół z probostwem i całem wewnętrznem urządzeniem na 20,000 złr., również tyle synagoga główna i wiele innych mniejszych.

Zatem śmiało liczyć można, że ogólna szkoda na razie wynosi przeszło 6 milionów złr. Mimo najgorliwszéj pracy nadesłanych nam straży pożarnych ze sikawkami ze Lwowa, Stanisławowa, Samborza, Drohobycza i Bolechowa w połączeniu z 8 sikawkami miejskiemi, wojskowemi i kolejowemi w miejscu, przez 3 dni i 3 noce trudno było żar w spalonych kamienicach przytłumić, a tymczasem nowe silne wichry z odgrażaniem się hałastry rozbestwionéj, że i resztę mieszkańców z dymem puścić muszą, przeraziło tak dalece wszystkich mieszkańców, że kto tylko mógł, wynosił się zupełnie ze Stryja.

Z pogorzelców do najbiedniejszéj klasy należących wyjechało ze Stryja w dwóch dniach kolejami przeszło 2000 osób zupełnie bezpłatnie, a drugich tyle wozami i pieszo wyniosło się w sąsiednie okolice. Nie brakło też na doraźnéj pomocy przez komitet ratunkowy pod przewodnictwem starosty p. Manasterskiego urządzonéj, a to przez rozdawanie chleba i różnych wiktuałów z sąsiednich miast i okolicy nadesłanych i pomniejszéj gotówki — lecz cóż to wszystko znaczy w obec ogólnéj nędzy i zniszczenia niemal całego miasta, które się nam dziś w ruinach jak zburzenie Jerozolimy przedstawia. — Jak mówią, to spalenie Stanisławowa ma być niczem w porównaniu ze spaleniem obecnem miasta Stryja.

W poniedziałek przed południem przybył do nas namiestnik pan Zaleski, pieszo z dworca kolejowego począwszy, przeszedł cały rejon pogorzeliska, obiecał ile sił i możności swą pomoc, porobił różne zarządzenia, z których już tylko nadesłanie tegoż samego dnia wieczorem oddziału saperów i 2 kompanii świeżego wojska ze Lwowa, wielce się przyczyniło do zabezpieczenia miasta od dalszych klęsk pożarnych i do uspokojenia zatrwożonych i rozdrażnionych umysłów wszystkich mieszkańców.

Jesteśmy przekonani, że rząd i kraj cały energicznie się zajmie losem zniszczonego miasta i jego mieszkańców, jednak to wszystkoby nie wystarczyło, jeśli nie pobudzimy inne kraje całéj Europy do przyczynienia się z pomocą.

Miasto pod przewodnictwem energicznego burmistrza wystarać się winno o spieszną pożyczkę na sposób miasta Stanisławowa, a wtedy da Pan Bóg, że Stryj na nogi powstanie. Kapitaliści, budowniczy i przedsiębiorcy z różnych stron mają również sposobność przyczynienia się do rychłego odbudowania miasta z wielkiemi korzyściami dla siebie.

WIADOMOSCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

POZNAŃ, 23 kwietnia.

— * ***Teatr polski.*** W dniu jutrzejszym zjeżdża tu z Kalisza nasze towarzystwo dramatyczne i grać będzie w pierwsze święto Wielkanocy po raz pierwszy komedyą Labicha: U tancerki, oraz po raz pierwszy komedyą Dąbrowskiego: Kłopoty dziadunia.

W poniedziałek dnia 26 b. m. komedyą Bałuckiego: Radzcy pana radzcy.

— * ***Na fundusz żelazny subwencyonowania teatru polskiego w Poznaniu*** złożyli:

Zebrane przez i z współudziałem Heliodora Denka w Warszawie przy Bielańskiéj u p. Jasnogórskiego przy skromnéj kolacyjce w towarzystwie „szczupaczka“ $1^1/_2$ rubla czyli po zamianie mr. 3.

Razem dziś złożono mrk. 3.

— * ***Dla wygnańców polskich złożyli na ręce nasze:***

Zebrane w winiarni p. M. Siuchnińskiego w Buku od dwóch starozakonnych po 1 mr., dr. W., M. S., H. D. po 1 m., razem mr. 5.

Z Bydgoszczy mr. 6.

Razem z poprzedniemi złożono 414 m. 38 fen.

Dalsze pośrednictwo w téj sprawie ofiarujemy jak najchętniéj.

— * ***Wystawa obrazu*** p. Stan. Daczyńskiego: Podział łupów i branek tatarskich ponownie otwartą zostanie w foyer teatru polskiego w niedzielę o godzinie 12. Otwartą będzie w święta do godziny 5 po południu; w inne dni od godziny 11 do 4.

Wstęp dla dorosłych po 25 fen., dla uczniów i uczennic po 10 fen.

— * ***Stryj,*** jak wiadomo czytelnikom naszym, uległ strasznemu pożarowi. Tysiące tam ludzi pozostaje w najokropniejszéj nędzy. Galicya przychodzi im w pomoc — ale sama w obec olbrzymiéj szkody nie jest w stanie zaradzić wszystkiemu. Porusza się też Wiedeń a z pewnością i wszystkie ludy Austryi zwłaszcza słowiańskie, przyjdą z pomocą nieszczęśliwym pogorzelcom. Czyż my pozostać byśmy mieli obojętnymi na niedolę naszych braci? Jakkolwiek ciężkie są nasze stosunki, okażmy i my współczucie i miłość dla braci i choć grosz nasz wdowi składajmy na tych nieszczęśliwych pogorzelców. W przekonaniu też, że społeczeństwo nasze przyjdzie w miarę swéj możności z pomocą nieszczęśliwym Stryjanom — otwieramy niniejszem składkę. Jakoż na ten cel złożyli pp.:

Fr. D. 2 m, Heliodor Denk 1 m, Teodor Luziński 1 m., radzca zdrowia dr. Sęcki 2 m., mecenas Woliński 2 m., Julian Reichstein 3 m., dr. Osowicki 3 m.

Razem złożono dotąd 14 marek.

Dalsze datki chętnie przyjmujemy.

— * ***Na poniedziałkowem posiedzeniu*** Towarzystwa przyjaciół nauk wydziału historycznego po załatwieniu spraw bieżących i wyborze na członków Tow. pp. Teodora Świderskiego z Golembiewa i Stanisława Szołdrskiego z Żegrowa, p. August hr. Cieszkowski miał wykład o archiwach weneckich, a mianowicie o stosunkach Władysława Jagiełły z rzecząpospolitą wenecką. Ciąg to dalszy wykładu w tym samym przedmiocie z miesiąca stycznia roku bieżącego.

Na wstępie wykładu sz. prelegent wykazuje, że Wł. Jagełło mimo przymierza ofiarowanego mu przez Wenecyą, zmuszony był ówczesnemi stosunkami politycznemi zawrzeć tak niekorzystny pokój z Krzyżakami, jakim był toruński, i że z tego też powodu zarzutu robić mu nie można. Była to konieczność.

Daléj odczytuje dokumenta z archiwów weneckich. Pierwszy z nich zawiera informacye i instrukcye rządu weneckiego dla posłów Mocenigo i Cantarini, udających się na zjazd do Budy.

Daléj z dnia 14 kwietnia 1412 roku, powiadamiający Władysława Jagiełłę, że posłowie weneccy wyjeżdżają do Budy.

Z dnia 10 maja 1412, zawierający instrukcye dla posła Pawła Eremity.

Z dnia 13 maja 1412, zawierający instrukcye dla posłów Mocenigo i Cantarini.

Następnie kilka innych dokumentów także w sprawie rokowań w Budzie pomiędzy cesarzem Zygmuntem a Jagiełłą się odbywających. Ostatni jest z stycznia 1413 r., poczem następuje przerwa a przynajmniéj w archiwach weneckich nie znajdują się dokumenta świadczące o dalszych stosunkach Wenecyi z Władysławem Jagiełłą.

Wszystkie powyższe dokumenta dążyły do tego, by spowodować Władysława Jagiełłę do zawarcia z Wenecyą przymierza przeciw cesarzowi Zygmuntowi.

Od r. 1419 znów się stosunki te zawiązują. Ostatni z dokumentów jest z dnia 13 stycznia 1424 wedle rachunku Wenecyan, donoszący Władysławowi Jagielle o wysłaniu delegatów do obrzędu chrztu Władysława Warneńczyka.

Niektóre z tych dokumentów nader ciekawe — wszystkie zaś stanowią bogaty materyał do charakterystyki chwili oraz charakterystyki dyplomacyi weneckiéj. Niektóre też z nich — z wielkim mozołem, trudem i kosztami z archiwów weneckich przez sz. prelegenta wydobyte i przepisane — drukowane będą w Rocznikach Tow.

Po krótkiéj dyskusyi w sprawie tych dokumentów i polityki Jagiełły, posiedzenie ukończonem zostało.

Przyszłe posiedzenie odbędzie się dnia 3 maja.

— * ***W teatrze naszym*** produkować się będzie w dn. 1, 2 i 3 maja z sztukami magicznemi i spirystycznemi pan Epstein. Znanym on jest z swéj zręczności, występował bowiem w roku 1878 w teatrze naszym a wówczas już podziwiano go wielce. Produkcye jego niektóre w zdumienie wprawiały, a dziś tem ciekawsze są jego produkcye, powiększył bowiem swój repertoar jeszcze działem spirytystycznym. Pan Epstein jest rodem z Warszawy i objaśnia swoje sztuki po polsku.

— * ***Na zastępcę*** drugiego nauczyciela przy katolickiéj szkole na Wildzie przysłała rejencya w miejsce p. Pieczonki, który objął posadę przy katolickiéj szkole w Ostrzeszowie — kandydata nauczycielskiego p. Brunzel. Pan Brunzel nie umie po polsku.

— * ***P. Bolesław Gerpe,*** rządowy budowniczy zatrudniony dotąd w Gnieźnie w obwodzie rejencyi bydgoskiéj, przeniesionym został „w interesie służby“ już z dniem 1 kwietnia br. do Stralzundu.

— * ***Z Mur. Gośliny*** i okolicy wywędrowało do Ameryki od 1 stycznia do końca marca rb. 87 osób.

— * ***W Gnieźnie*** dnia 21 bm. odbyło się na sali hotelu Europejskiego zebranie w sprawach szkolnych. Zebranie zagaił ks. subregens Andrzejewicz, zdając relacyą co do zakupionego na szkołę klasztoru pofranciszkańskiego od fiskusa wojskowego. Plany i kosztorysy leżą jeszcze w rejencyi. Jako kandydatów na członków dozoru szkolnego postawiono pp. K. Kuglera aptekarza i Theuricha, rendanta tamtejszéj kasy pożyczkowéj. Wybór odbędzie się w czwartek po świętach wielkanocnych na sali ratuszowéj.

— * ***W wsi Tschopitz*** pod Głogową grom zabił na miejscu dnia 13 bm. 20-letniego syna młynarza Pietscha, a stojącego obok towarzysza Reimanna mocno ogłuszył. Obaj młodzieńcy schronili się w wiatraku przed szalejącą burzą. Wiatraka nie zapalił, natomiast odzienie nieszczęśliwego tliło się jeszcze, gdy po pewnym czasie ciało jego przeniesiono do domu rodziców.

W tym samym dniu rażony został gromem młynarz zamieszkały w wsi Quaritz, także w pow. głogowskim.

— * ***Podanie do ks. Bismarcka.*** W jednéj z wiosek w gubernii płockiéj niezadowoleni z działu serwitutów włościanie wynaleźli sobie jakiegoś pokątnego doradzcę, który dał im oryginalną radę zaniesienia petycyi do ks. Bismarcka. Włościanom spodobała się ta myśl. Za umówionem wynagrodzeniem p. „radzca prawny“ napisał i wysłał sekretnie w imieniu kmiotków do Berlina pod adresem księcia kanclerza podanie o nowy podział służebności. Spodziewał się zapewne, że podanie pozostanie bez odpowiedzi, skutkiem czego nie ściągnie on na siebie żadnéj odpowiedzialności. Tymczasem prośba, jako niewłaściwie nadesłana, zwróconą została władzy rosyjskiéj, która poczyniła kroki odpowiednie i pokątny doradzca został wykryty i o zdradę stanu oskarżony.

— * ***Proces o ślubną suknią.*** Książę Montpensier, nie mogąc się pogodzić z kupcem madryckim co do żądanéj w sumie 115,000 fr. ceny za ślubną suknię infantki Eulalii, złożył w sądzie fr. 40,000 i oddał sprawę na drogę prawną. Widząc, iż rzeczy przyjmują tak poważny obrót, kupiec madrycki zawiadomił księcia, iż się zgadza na przyjęcie owych deponowanych 40,000 fr. Książę tedy dzięki swéj stałości oszczędził 75,000 fr.

— * ***Cholera.*** Ostatnie wiadomości nadchodzące z Brindisi każą przypuszczać, że zaraza szerszych rozmiarów nie przybierze. Pierwszy przypadek cholery wydarzył się w rodzinie pewnéj praczki, któréj oddano bieliznę z parostatku angielskiego towarzystwa „Peninsular and Oriental Steamship-Company“, który dnia 3 bm. zawinął do Brindisi, przybywając z Indyi. Brak czystości i porządku, charakteryzujący miasteczka włoskie, utrudnia wszelkie zabiegi, zmierzające do zniszczenia a przynajmniéj do ograniczenia zarazy. Prefekt miasteczka Lecco, którego władzy podlega także Brindisi, postąpił bardzo rozsądnie zabraniając wszelkich targów, procesyi, publicznych obchodów uroczystych itp. Jak już donosiliśmy dawniéj, urządzono szpital w klasztorze Kapucynów, a nadto z uznania godnym pospiechem kuchnie ludowe.

Telegram donosi, że w Brindisi od południa dnia 20 kwietnia aż do popołudnia dnia następnego zachorowało na cholerę 6 osób, z których dwie umarły. Z osób, które już dawniéj zaniemogły, umarła tylko jedna.

— * ***Kalendarz.*** — Jutro w sobotę dnia 24 kwietnia Jerzego.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 46, zachód o godzinie 7 minut 11.

Dnia 24 kwietnia 1440 roku Władysław III wchodzi do Węgier.

WIADOMOŚCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

— ***Muzeum,*** czasopisma Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, wyszedł z druku zeszyt 5 na miesiąc maj i zawiera: I. Sprawozdanie z czynności Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych za czas od dnia 1 maja 1885 do 29 kwietnia 1886. — II. Przed walnym zjazdem. — III. Dickstein S. Notatka o podzielności liczb. — IV. Dr. Sokołowski Aug. Karta z dziejów wychowania w Polsce w XVI i XVII wieku (dok.) — V. Chudziński A. Thanatos (c. d.) — VI. Dr. Maciszewski. Ze statystyki szkół średnich u nas a wyższych w Prusach. — VII. Sprawy szkolne w radzie państwa. — VIII. Ruch naukowy: 1. Dr. Paulsen Fr. Geschichte d. gelehrten Unterrichtes auf den deutschen Schulen u. Universitäten v. Ausgang d. Mittelalters bis zur Gegenwart (dok.) Spraw. dr. Z. Samolewicz. 2. Hauvette-Besnault Am. Les stratéges Athéniens. Paris 1885. Oc. Tad. Mandybur. 3. Hube Rom. Księgi ziemskie i grodzkie w. XIV w Polsce. Oc. dr. A. Prochaska. 4. Piekosiński. O sądach wyższych prawa niemieckiego w Polsce w. śred. Oc. dr. Al. Semkowicz. 5. Karte von Afrika — red. v J. J. Kettler u. Herm. Müller. Oc. Br. Gustawicz. 6. Lehmann O. Physikalische Technik. Leipzig 1885. Oc. Br. Gustawicz. 7. Heller Aug. Geschichte der Physik v. Aristoteles bis auf die neueste Zeit. Stuttgardt 1884. Oc. σ. — IX. Rozmaitości z zakresu szkoły i nauki: 1. Wyciąg z protokułów posiedzeń rady szkolnéj krajowéj 13, 20 i 27 marca. 2. Koło polskie i rada miasta Bochni w sprawie gimn. bocheńskiego. 3. Wyciąg ze sprawozdania komisyi wybranéj przez Koło lwowskie w sprawie mundurów szkolnych. 4. Słownik jeograficzny. 9. Liczba nauczycieli szkół śred. galic. w roku 1886. 6. Statystyka gimn. z roku 1850. 7. Liczba słuchaczów uniw. w Czerniowcach w r. b. 8. Szkoła pedagogiczna Herbart-Ziller-Stoy. 9. Epoka pospolitego ruszenia i szkoła. — X. Rozporządzenia władz: Rada szkolna poleca katechizm dr. J. Schustera, tłumaczenie Zielińskiego, wydanie 3. Systematyczny przegląd ssawców i dr. A. Zippera Mitologią Greków i Rzymian. Ministerstwo wyznań i oświecenia wznawia rozporządzenie o stowarzyszeniach uczniów. — XI. Mianowania i przeniesienia: pp. Lud. Małeckiego, Er. Fangora, dr. Ed. Rittnera, ks. Świstelnickiego, Leona Skrzydłowskiego i Fr. Kandefera. — XII. Bibliografia. — XII. Wspomnienia pośmiertne: Maks. Pflugart i ks. A. Karnasiewicz.

PRZEMYSŁ, HANDEL I GOSPODARSTWO.

WIADOMOSCI GIEŁDOWE.

Giełda wrocławska, 22 kwietnia.

(Urzędowe sprawozdanie giełdowe.)

Żyto (per 1000 kilogr.) m. zm. Wypowiedz. —.— cent. Cena wypowiedz. —.— marek. Na ten miesiąc 133.00 żąd.,

—.— marek płacono, na kwiecień-maj 133.00 żąd. —— ofiar. na maj-czerwiec 133.50 żądano —.— ofiarow., na czerwiec-lipiec 135.00 ofiar., na lipiec-sierpień 136.— ofiar., na wrzesień-październik 137.50-138 żąd. — ofiar., na październik-listopad płacono.

Pszenica per 1000 kilogr. Wypowiedz. —.— centnar. Na ten miesiąc — żąd.

Owies. Wypowiedziano — centn. Cena wypow. — mr. Na ten miesiąc 135.— żądano, na kwiecień-maj 135 żądano, —.— ofiarowano, na maj-czerwiec 136 żądano, —.— płacono, na czerwiec-lipiec 138.00 żąd., —.— płac., na lipiec-sierpień — płac., na sierpień-wrzesień —.— żąd.

Oléj rzepiowy: b. int. Wypowiedziano — ctr. Cena wypowiedzialna —.— Loco wedle gatunku —.— m., na kwiecień 44.00 żąd., na kwiecień-maj 44.00 żąd., na maj-czerwiec —.— żąd., na czerwiec-lipiec —.— żądano.

Okowita: stale. — Wypowiedziano —.— litrów. Cena wypowiedzialna —.— płac. Na ten miesiąc 33.30-—.— ofiar., na kwiecień-maj 33.30—.— ofiarow., na maj-czerwiec 34.00 ofiar., — płacono, na czerwiec-lipiec 34.80 ofiar. —— żąd., na lipiec-sierpień 36.00 ofiar. —.— żąd., na sierpień-wrzesień 37.00 żąd., na wrzesień-październik 37.50-— żąd., na październik-listopad —.— ofiarowano.

(Prywatne sprawozdanie giełdowe.)

Kuchy rzepiowe: trz. s., per 50 kilogrm. 5.80 - 6.10 obce 5.60—5.80 mr.

Kuchy lniane trz. s., per 50 kilogrm. szlązkie 9.10—9.30 mr., obce 8.10—8.80 mr.

Łubin: trzyma się, per 100 kilogr. żółty 10.50—11—11.50 mr., niebieski 10.20—10.80—11 mr.

Wyka: trzyma się, per 100 kilogramów 13.00—13.50—14.50 mr.

Koniczyna: słaby obrót, czerwona spokojnie, per 50 kilo 38—43—47—50 mrk., biała niezmiennie per 50 kilogr. 35—45—50—60 m. Szwedzka koniczyna: trz. się, per 50 kilo 37—46—54 mr.

Tymotka: trz. się, per 50 kilogramów 19.50—22.00—23.50 marek.

Ceny ustanowione przez miejską deputacyą targową.

	Per 100 kilogramów							
	dobry towar		średni towar		pośl. towar			
	najw. cena	najniż. cena	najw. cena	najniż. cena	najw. cena	najniż. cena		
	Mr.	₰.	Mr.	₰.	Mr.	₰.	Mr.	₰.	Mr.	₰.	Mr.	₰.
Pszenica biała .	15	90	15	50	14	70	14	50	14	20	13	80
Pszenica żółta .	15	70	15	30	14	30	14	10	13	70	13	50
Żyto	13	40	13	20	12	90	12	60	12	40	12	—
Jęczmień . . .	13	90	13	40	12	30	11	90	11	50	11	10
Owies	13	80	13	60	13	20	12	90	12	60	12	40
Groch	16	00	15	50	15	—	14	—	13	—	12	—

Giełda bydgoska, 22 kwietnia.

(Sprawozdanie izby handlowéj.)

(Ceny per 1000 kilo.)

Pszenica: b. zm., jasno-pstra i piękna 152-154, najprzedn. nad notowania, jasno-pstra średni gatunek 148-151 marek, pośledni gatunek 135-145 mr.

Żyto: trz. się, loco krajowe piękne 122-124 marek, pośledni gatunek 119-121 marek.

Jęczmień: nominalnie, piękny 122-126 mr., pośledni gatunek 112-120 marek.

Owies: według gat., loco 115-122 marek, pośledni gat. —.— marek.

Groch nom., do gotowania 140-145 marek, na paszę 120 do 125 marek.

Okowita: —, per 100 litr. a 100% 33.00 mr.

Kurs rubli: 199.00 mr.

Berlin, 22 kwietnia.

(Urzędowe sprawozdanie giełdy berlińskiéj.)

Pszenica: per 1000 kilogramów. Loco b. int. Termina niżéj. Wypowiedz. —— centn. Cena wypow. —.— mrk. Loco 148-168 wedle gatunku, żółta do przesyłki 153.0 mr., dobra i piękna — żółta marchijska —.— i pomorska — mr. na ten miesiąc —.—— płac., na kwiecień-maj —.—— płac., na maj-czerwiec 153.5-153.—— mrk. płac., na czerwiec —.— płac., na czerwiec-lipiec 155.75-155.- mk. płac., na lipiec —.— pł., na lipiec-sierpień 158 157.5 płac., na sierpień-wrzesień —.— płacono, na wrzesień-październik 161.25-161.— marek płacono, na październik-listopad —.— m. płacono, na listopad-grudzień —.- marek płac.

Żyto: per 1000 kilogramów. Loco spokojnie. Termina słabo. Wypow. 3,000 centn. Cena wypowiedz. 132.5 marek. Loco 130—137 mr. wedle gatunku, gatunek do przesyłki 132.5 mrk. płacono, krajowe polskie —.— marek ze statku płacono, piękne 134-134.5 mrk. płc., dobre 131.5-132. z kolei płc., rosyjskie dobre —.- marek płacono, średnie —.— z kolei płacono, na ten miesiąc —.—— płac., na kwiecień-maj 133.-132.5— mr. płac., na maj-czerwiec 133.-132.5-—. płac., na czerwiec-lipiec 134.5-133.75 m. płac., na lipiec-sierpień —.— mr. płacono, na sierpień-wrzesień —.— pł., na wrzesień-październik 137.5-136.75 marek płac., na październik-listopad —.— płac., na listopad-grudzień —.— płacono.

Jęczmień: loco cicho. Per 1000 kilogramów wielki i mały 114-180 marek płac. wedle gatunku, na paszę —.— m. płacono.

Owies: per 1000 kilogram. Loco bez zmiany. Termina m. zm. — Wypowiedziano —.— centn. Cena wypowiedz. —.— marek. Loco 120—162 wedle gatunku, gatunek do przesyłki 127.0 mr. płac., pomorski średni 134-136 płacono, dobry 136-142 płac., piękny 146-148 z kolei płacono, pośledni 130-132 m. płac., szląski średni — pł., dobry — płc., piękny 148-154 z kolei płacono, meklen. średni - z kolei płacono, piękny —.— płac., ros. 127-141 z przywózką z śpichrza płac., wysoko-piękny — z kolei płacono, na ten miesiąc —.— płacono, na kwiecień-maj —.—— nom., na maj-czerwiec 127.———.— mr. płac., na czerwiec-lipiec 128.75-128.5 płac., na lipiec-sierpień 129.—. nom., na sierpień-wrzesień —.— płac., na wrzesień-październik 131.0 nom., na październik-listopad —.— płac., na listopad-grudzień —.— płacono.

Kukurudza: per 1000 kil. loco b. zm. Termina — Wypowiedziano —— cent. Cena wypowiedzialna —.— marek. Loco 109-116 marek wedle gatunku, na ten miesiąc —.— mr., na kwiecień-maj —.— żądano, na maj-czerwiec —.— żąd., amerykańska —.— płac.

Groch: per 100 kilogr. do gotowania 150-200 marek, na paszę 133-141 marek wedle gatunku.

Mąka żytnia: nr. 0 i 1 per 100 kilogr. nieoclona incl. z miechem słabo. Wypowiedziano 500 centn. Cena wypowiedzialna 18.— marek, na ten miesiąc 18.00-—.—, na kwiecień-maj 18.00-—.— marek płacono, na maj-czerwiec 18.10-—.— płac., na czerwiec-lipiec 18.20—.— pł., na lipiec-sierpień 18.35-—.— pł., na sierpień-wrzesień — płc., na wrzesień-październik —.— płc., na październik-listopad — płac.

Mąka kartoflana per 100 kilo brutto z miechem. Termina stale. Wypowiedziano — centn. Cena wypowiedz. —.— marek. Loco 16.75—.— płacono, na kwiecień 16.75—.— mr. płac., na kwiecień-maj 16.75-—.— ofiar., na maj-czerwiec —.— marek, na czerwiec-lipiec —.— marek, na lipiec-sierpień —.— marek, na sierpień-wrzesień —.— marek, na wrzesień-październik 17.30 płacono, na październik-listopad —.— mrk., na listopad-grudzień —.— mr. płac.

Mączka kartoflana sucha: per 100 kilo brutto z miechem. Termina stale. Wypowiedziano — cent. Cena wypowiedzialna —.— marek. Loco 16.60 płac., na kwiecień 16.60 ofiar., na kwiecień-maj 16.60—. - mrk. płac., na maj-czerwiec —.— marek, na czerwiec-lipiec —.— marek, na lipiec-sierpień — płacono, na sierpień-wrzesień —.— mr. płac., na wrzesień-październik 17.30 płacono, na październik-listopad —.— mk. pł., na listopad-grudzień —.— mr. płac.

Mączka kartoflana wilgotna per 100 kilo brutto z miechem. Termina —.— Wypowiedziano — cent. Loco —.— płacono, na ten miesiąc —.— ofiarowano, na kwiecień-maj —.— ofiarowano.

Nasiona olejne: per 100 kilogr. Wypowiedziano — Cena wypowiedzialna —.— marek, rzep zimowy —.— marek rzepik zimowy — marek, rzepik latowy — marek.

Olej rzepiowy: per 100 kilogram. z beczką. Termina niżéj. Wypowiedziano —— centn. Cena wypowiedzialna —— marek. Loco z beczką —.— marek, bez beczki —.— marek, na kwiecień —.—-—- płc., kwiecień-maj —.—-—. płc., maj-czerwiec 42.5-——. płac., na czerwiec-lipiec —— płacono, na lipiec-sierpień — płacono, na sierpień-wrzesień — płac., wrzesień-październik 44.—.—. m. płac, na październik-listopad —— płc., na listopad-grudzień —.— płac.

Olej lniany per 100 kilogr., loco — Dostawy — m. na ten miesiąc — marek.

Olej skalny: (Rafin. Standard white) per 100 kilo z beczką w partyach o 100 cent. Termina cicho. Wypowiedz. — Cena wypow. —.— marek. Loco —.— pł. Na ten miesiąc —, na kwiecień-maj —.— płacono, na maj-czerwiec — płacono, na czerwiec-lipiec — marek płacono, na wrzesień-październik 22.7 mr. płacono.

Okowita: per 100 litrów a 100% — 10,000%. Termina słabiéj. Wypow. 160,000 litr. Cena wypow. 39.5 mrk. Loco z beczką —.—, na ten miesiąc 36.0 35.8-—. marek płacono, na kwiecień-maj 36.0-35.8-—. płacono, na maj-czerwiec 36.0-35.8-marek płacono, na czerwiec-lipiec 36.7-36.5 płacono, na lipiec-sierpień 37.7-37.5- płac., na sierpień-wrzesień 38.5-38.2-—. płc., na wrzesień-październik 39.2-38.9-.— płac., na paźdz.-listopad —.— płac., na listopad-grudzień —.— płacono, na grudzień-styczeń —.— mr. płac.

Okowita per 100 litrów a 100 pct. — 10,000 pct. bez beczki 35.3 marek płacono.

Mąka pszenna nr. 00 22.50-20.75, nr. 0 20.75-19.75 nr. 0 i 1 —.— mr., rżana nr. 0 20.00-18.75, nr. 0 i 1 18.25-17.50 per 100 kilogramów brutto z miechem. Za piękny towar płacono nad notowania.

Magdeburg, 22 kwietnia. (Ceny cukru.)

Cukier surowy, podstaw. 96 proc. 22,70 m.
„ „ rend. 88 proc. 21.70 m.
Drugi produkt rend. 75 proc. 19.30 m.
Usposobienie: stałe.
Mielona rafinada (wł. beczki) . . 27.00 m.
Miel. cukier pośledni I (wł. beczki) 25.75 m.
Usposobienie: stałe.

(Nadesłano.)

Używanie charakterystycznych i łatwo w oczy wpadających ***marek ochronnych,*** leży tak w interesie producenta jako też konsumenta. Przedewszystkiem nie powinno brakować tego rodzaju marek, jeżeli chodzi o towary, których sfałszowanie mogłoby zaszkodzić zdrowiu kupującego. Z tego względu zasługuje na uznanie, że niemiecka gorzka woda ***Friedrichshall*** zwana, ma na etykiecie butelki wielkie czerwone strzałki przeszyte F. Tym sposobem marka ta zapobiega jakiemukolwiek fałszowaniu. (2290

Haute-Nouveauté „Violetta.“

Papierosy Nr. 355 z tytuniu smyrneńskiego wyrabiane wyłącznie z wysokiego gatunku i aromatu poleca po 2 mr. 50 fen. za 100 sztuk
Fabryka firma **B. Weller** w Dreznie.

!Ważne dla palących! „KOSIKI“

Nr. 350 najnowszy gatunek papierosów; polecają się same pod każdym względem; z fabryki firmy
B. Weller w Dreznie.
100 sztuk tylko 2 marki. (1401)

TELEGRAM!
Sto Milionowe Papierosy
z wybornego tureckiego tytuniu poleca fabryka
VULKAN w Dreznie
w detalicznéj cenie 100 sztuk 2 marki. — Korespondować można po polsku. (2295)

Już jest w druku i wyjdzie wkrótce z drukarni pana **F. Chocieszyńskiego** powieść historyczna: (2442
WERNYHORA, wieszcz ukraiński,
powieść z czasów buntów hajdamackich,
opracowana przez niżéj podpisanego. Ponieważ dzieło to obejmować będzie przeszło 14 arkuszy druku, dla tego upraszam tak Szanowne Duchowieństwo, jak Wysoką Szlachtę, oraz wszystkich Obywateli, ktorym literatura ludowa leży na sercu, aby zechcieli dopomódz mi do wydania tego narodowego dzieła przez zapisywanie **drogą przedpłaty.** Cena w drodze przedpłaty wynosi tylko **1,50 Mrk., z franko przesyłką 1.60 mrk.,** po wydrukowaniu będzie podwyższoną. Spis Szanownych Przedpłacicieli umieszczonym będzie na ostatnim arkuszu dzieła. **Prenumeratę proszę przesyłać na ręce p. F. Chocieszyńskiego, Poznań, Wodna ul. Nr. 15.**
W nadziei, że Szanowni Rodacy poprą me dobre chęci i sami zechcą się przyczynić do rozszerzenia tak wielką historyczną wartość mającego dzieła, piszę się z szacunkiem, uniżony
Fr. Xaw. Tuczyński,
Poznań, ulica św. Wojciecha Nr. 24.

„Starsi i młodsi bracia“ czytajcie, rozpamiętujcie teraz po wystąpieniach ks. Bismarck'a:
„Nasze stósunki społeczno-polityczne
naszkicował z życia
Dr. Seweryn Robiński.“
(str. 216 i XII) (2423
Księgarnia **Stuhr'a** w Berlinie.

Słabość męzką
skutki szczególniéj **tajnych grzechów młodości, oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, pouczа jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka ilustrowana:**
Dra Retau'a
Ochrona własna
Cena wydania polskiego: 1 M.
Cena wydania niemieckiego 3 M.
Tysiące ludzi znalazło w niéj **objaśnienie swych cierpień** a za użyciem kuracyi w książce téj zaleconéj, zupełną swą siłę męzką. Za nadesłaniem franko należytości, otrzyma się książkę w kopercie franko przez Magazyn Wydawnictwa **R. F. Bierey w Lipsku,** (Verlags-Magazin Leipzig Neumarkt Nr. 34.) (212
W Poznaniu ma na składzie księgarnia A. Spiro.

Radlauera Czerwona apteka
w Poznaniu, Stary Rynek 37,
poleca (2958)
1) Radlaeura bez smaku kapsułki na tasiemca, (usuwają pewno i bez niebezpieczeństwa kazdego tasiemca z głową w jednéj godzinie); cena 3 mk.
2) Dr. Sprangera krople żołądkowe butelka 50 i 80 fenygów.
3) Dr. Rossa Balsam życia i esencya, usuwająca boleści żołądka, niestrawność i bóle brzucha, butelka 1 m
4) Radlauera krople i herbata krew oczyszczające po 75 fenygów.
5) Radlauera esencya i maść na oczy, usuwająca boleści i wzmacniające wzrok, cena 1 marka.
6) Ruski balsam spirytusowy przeciwko reumatyzmowi i udarowi, but. 1m.
7) Balsam rosyjski na odzięblizny środek najpewniejszy na wszelkiego rodzaju odzięblizny, butelka po 50 fen. 1 m., tudzież rosyjską maść na otwarte wskutek odzięblizny rany, słojek po 50 fen. i 1 m., tudzież Salicyl Cold-Cream na czerwone popękane ręce i usta po 1 m. Prawdziwe tylko w aptece Czerwonéj Radlauera w Poznaniu.
Radlauera poprawna prof. dr. Hebra maść na liszaje (Blei Créme).
Maść ta jest nadzwyczaj gojącym środkiem przeciw liszajom, skórnéj ostrości, zapaleniu skóry, cieczy solnéj, (Salzfluss) krostom gorączkowym, węgrom skórnym i w ogóle przeciw wszelkim gatunkom nieczystych skórnych wyrzutów. Prócz tego, jeżeli się maść ta na zapaloną ranę przyłoży, sprawia wielki skutek, oraz poskramia na podeszwie nagromadzone, szkodliwe stwardnięcia, za wielkie i wybijające pocenie nóg.

Na obiad
ku uczczeniu zasług poselskich
Ks. dr. Jażdzewskiego,
który się odbędzie dnia **20 maja o 3-éj** po południu w Krotoszynie w hotelu pani **Kuszke** zapraszają
Wyborcy powiatu Krotoszyńskiego.
Zgłoszenia na obiad przyjmuje p. **St. Robiński** w Krotoszynie do 15 maja. (2443

Otwarcie handlu!
Donosimy niniejszem uprzejmie żeśmy otworzyli filią przy (2380
Nowéj ul. Nr. 11, róg Starego Rynku
w któréj się sprzedaje nasze
obuwie dla dam, mężczyzn i dla dzieci,
detalicznie po cenach fabrycznych.
Katz & Kuttner,
fabryka obuwia przy Sapieżyńskim placu Nr. 3.

Mój hotel w Gnieźnie
obok poczty, nowo urządzony, z dobremi pokojami i łóżkami, wyborną kuchnią i znakomitemi napojami, tudzież z stajniami na 52 konie, polecam szanownéj Publiczności podróżującéj, tudzież szanownym paniom i panom, którzy zwiedzają tutejsze jarmarki, zapewniając **najtańsze ceny** i skorą usługę. (2438
S. Tepmann.

Wańtuchy do wełny
w każdéj formie i wadze, ceny umiarkowane

Płachty do stogów
zupełnie nieprzemakalne i lekkie do wciągania na stogi. Ceny nader umiarkowane.
Pasy skórzane i bawełniane,
smarowidło na osie i oliwę do maszyn.
Gatunki wyborne, ceny nader przystępne
1977) polecają
Orłowski i Spółka.
Poznań.

Restauracya Kobylepole
wyborne piwo
„Salwator“
poleca **DUCHOWSKI.**

KOSZULE
Tani zakup! Ceny nizkie!
Tylko 30 mk. razem.
6 koszul dziennych z kretonu angielskiego
z cienkiemi płóciennemi gorsami,
6 kołnierzyków, 6 par mankiet
cienkich płóciennych, najnowsze fasony.
2 krawaty francuzkie jedwabne.
Tylko 30 mk. razem.
627

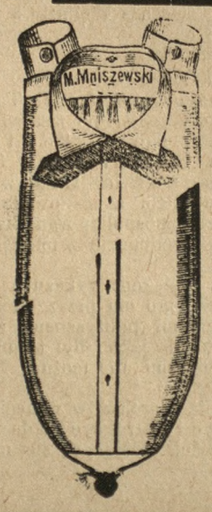

6 koszul dziennych w najlepszym gatunku 2 krawaty francuzkie jedwabne, 12 kołnierzyków i 6 par mankiet cienkich płóciennych najnowsze fasony. Cała wyprawa w wyborowym gatunku tylko marek 40 razem.
6 koszul kolor. z mankietami
z prawdziwego Madapolamu franc.
12 kołnierzyków najnow. fasonu, 2 krawaty kolorowe jedwabne tylko za 30 marek.

6 koszul nocnych w doskonałym gatunku	12 mk.
6 koszul nocnych z Crettonu angielskiego	15 mk.
6 par gaci Crettonowych	12 mk.
6 par gaci z dymki ang. elegancko wykonane	15 mk.
Cienkie i czysto płócienne chustki do nosa białe i z kolorowym brzegiem tuzin	5 mk.

M. Mniszewski,
skład płótna i fabryka bielizny.
Poznań. Wodna ul. 2.

Dla rzecznika!
Miasto bez konkurencyi do osiedlenia się wskaże Eksp. Dzien. Pozn. pod Nr. 2437.

Cierpienia brzuszne,
choroby płciowe, skutki zarazy i onanii, słabości męzkie, upławy, pollucye, ałącą urynę. **mokrzenie,** urynę krwawą, **cierpienia pęcherza i nerek,** leczę listownie według najnowszéj ścientyficznéj metody, za pomocą środków nieszkodliwych. Bez przerwy zawodu! Najściślejsza dyskretność! (1333
W wszystkich wypadkach możliwych do wyleczenia, ręczę za skuteczność. Prospekty i atesty na życzenie rozsyłam bezpłatnie. (Portorium listu wynosi 20 fen.)
Dr. Westeroth.
Basel-Binningen (w Szwajcaryi).

Pan **Dr. med. Goltner z Erfurtu** pisze: Już dziś donieść mogę, że doświadczenia dotychczasowe okazały się nadzwyczaj skutecznemi; mylekarze możemy zakonstatować korzystny prognostyk dla pańskiéj mąki dziecęcéj. (2439
R. Kufeke'go
mąka dla dzieci
jest w zapasie i nabyć jéj można w aptekach w **Poznaniu i Kostrzynie,** a nadto u **dr. Aurelego Kratza** w Bydgoszczy. Główny skład u: **S. Radlauera w czerwonéj aptece** w Poznaniu,

2060 **Flance szparagowe**
trzyletnie szparagi olbrzymie 100 sztuk za 2,50 Mrk., 1000 sztuk za 20 Mrk. poleca
A. Krause
w Poznaniu na Rybakach Nr. 11.

Franc. oliwę (hueil de vierge,) **gdańską wódkę** z pod łososia i **dyseldorfską musztardę,** oraz **estragonowy i winny ocet** poleca (2308
W. Becker,
Wilhelmowski pl. 14.

Przy Piaskowéj ul. 8
są od 1 maja do **wynajęcia w przedniéj kamienicy** (2408
1 pokój parterowy,
2 pokoje eleganckie od frontu I p.
1 elegancki pokój od frontu II p.
1 małe pomieszkanie z przynal. na III p.
3 jasne sklepy od frontu, przydatne na warsztat lub na składy.
Bliższe szczegóły u zawiadowcy.

Folwark do wydzierżawienia
jest od 1 lipca rb. (2441
pod bardzo przystępnemi warunkami
w dobrach Nahaczów (Galicya) w pobliżu stacyi Sądowa-Wisznia, skład. się z 540 mrg. austr. órnéj dobr. ziemi i 120 mórg łąk dwukośnych z zupełnemi zasiewami, tudzież inwentarzem żywym i martwym, którego
wartość ratami spłacać można.
Na zgłoszenia odpowiada niżéj podpisany. Również może tenże wskazać kilka majątków z lasem do nabycia i do wydzierżawienia.
Władysław Radoński
administrator dóbr Nahaczów poczta Jaworowo per Kraków.

Kartofle fabryczne kupuje z wszystkich przystanków kolejowych **Hermann Elkeles,** w Poznaniu, Wilhelmowska ul. 25, handel zbożowych i produktów i nasion. (2436

Niezawodny Rezultat!!
Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do
Ajenta dóbr **LICHTA** w Poznaniu
Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.

Majątek do sprzedania
pod przystępnemi warunkami w wschodn. Galicyi w pobliżu stacyi kolei żelaznych, składający się z kilku folwarków przeważnie dobréj pszennéj ziemi, areału 2500 mórg austr. órnéj ziemi, 300 mórg łąk dwukośnych słodkich oraz 3500 mórg lasów szpilkowych i liściastych **w dobrem zwarciu, z których przeważna część starego, rębnego, sosnowego drzewostanu. Suche dochody z propinacyi i fabryk 7000 guldenów rocznie.** (2440
Bliższych informacyi udzieli
Władysław Radoński
administrator dóbr Nahaczow poczta Jaworowo per Kraków.

Dom. Słowikowo
p. Trzemesznem z powodu dla zmiany gospodarstwa na sprzedaż
320 maciór kotnych
i
360 jarlaków
zdatnych do chowu, które zaraz, albo po strzyży są do odebrania. (2416

Poszukujemy zaraz (2404
służącego
kawalera, wolnego od wojskowości. Zaświadczenia nadesłać należy pod adresem:
Łubieński i Sp., Toruń.

Ucznia
z odpowiedniem wykształceniem szkólném przyjmie
KSIĘGARNIA 1111a
A. Cybulskiego
w Poznaniu, Hotel francuski.

Rządzca gospod.
kawaler, z 18 letnią praktyką, 32 lat mający, z chlubn. świad., obecnie w miejscu, poszukuje od 1 lipca odpowiedniéj posady. J. S. poste restante Środa. (2435

Studentów
przyjmie pod troskliwą opiekę
B. Milski,
Wielkie Garbary Nr. 54.
tylny dom, II piętro, (drugi dom od gimnazyum.) (20

Gorzelany oraz monter
w jednéj osobie potrzebny od 1. 9. br. na **1200 rsr.** deputat lub wolne utrzymanie i wolne koszta podróży w Litwę (24
Drwęski i Langner.

Potrzebny zaraz lub od 1. 7. br.
borowy bezżenny
do Król. polskiego. (64
Drwęski i Langner.

Potrzebny ogrodowy
znający uprawę chmielu, zaraz w Litwę na 150 rsr. pensyi i wysoką tantyemę koszta sprowadzenia się wolne. Drwęski i Langner. (24

Nadgorzelany
obecnie 9 rok przy znacznéj gorzelni, gdzie zawsze 9—10½% bez defraudacyi z litra zacieru ciągnie, obecnie z najnowszemi systemami, chlubnie polecony, w sile wieku, **szuka od 1 7 br. lub później posady,** także z kaucyą. Łaskawe oferty uprasza sub. N. Gr. 100 poste restante Kobylnica p. Poznań. (24

Poszukują umieszczenia: Nauczycielki, egzamin., muzyk., bona francuska natychmiast, kilku gorzelników z kaucyą, nauczycielki do młodszych dzieci. — Bony polskie i niemieckie. (24
Agencya Fontowicza.

Urzędnik gospod.,
który zarząd za obecnie znacznym majątkiem z gorzelnią, **11 lat w jednem miejscu,** chlubnie polecony, **szuka od 1 lipca r. b.** innéj odpowiedniéj posady sub R. S. 9 poste rest. Kobylnica dworzec.

Najliczniejszy wybór chlubnie poleconych rzeczywiście uzdolnionych urzędników gospodarczych, gorzelniczych i leśnych, poleca ją od każdego czasu bez wszelkich kosztów uniżenie
Drwęski i Langner, (24
Centralne biuro zleceń.

W drugie święto odbędzie się u mnie jak zwykle (19
wieczorek,
na który niniejszém zapraszam. Początek o 9 wieczorem.
Lipiński.

Tymczasowe doniesienie
Szanownéj Publiczności miasta Poznania i okolicy donosi się niniejszém uprzejmie, że sławny cesarsko-rosyjski nadworny prestidigator i spirytysta (24
prof. Epstein
(z Warszawy) przybędzie do Poznania i w **Teatrze Polskim** da tylko trzy wielkie przedstawienia dnia **1, 2 i 3 maja.** Repertuar jest nadzwyczajnie urazmaicony, zawiera wszelkie nowości z dziedziny wyższéj magiki salonowéj i spirytyzmu. Bliższe wiadomości podadzą inseraty i plakaty. Z wysokim szacunkiem.
Pełnomocnik.

Nakładem i drukiem drukarni J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu.